



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(1159)

48. posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu
w dniu 27 października 2009 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Obecność Juliusza Słowackiego w polskim życiu publicznym.

(Początek posiedzenia o godzinie 13 minut 59)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Piotr Andrzejewski)

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Proszę państwa, dzisiaj omawiamy to, co łączy się z promocją twórczości Słowackiego oraz z Rokiem Juliusza Słowackiego. Wejdziemy też w kwestię Roku Fryderyka Chopina, który będzie wiązał się z upowszechnieniem tej postaci w kulturze europejskiej i w kulturze światowej. W związku z tym podjęta została – przypomnę – uchwała Parlamentu Europejskiego dotycząca przyszłego roku jako roku chopinowskiego. I są także uchwały Sejmu i Senatu. Wydaje mi się, że również państwa udział w tym zakresie jest bardzo celowy, żebyśmy przeszli od Roku Juliusza Słowackiego do Roku Fryderyka Chopina. Pan Rejman, kompozytor, który jest tutaj wśród zaproszonych gości, stworzył bardzo ciekawe kompozycje do poezji Juliusza Słowackiego.

Proszę państwa, otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Witam tak licznie i reprezentatywnie zgromadzonych znakomitych gości.

Tematem naszego posiedzenia seminaryjnego jest temat wywoławczy, zbiorczy: obecność Juliusza Słowackiego w polskim życiu publicznym. Temat ten mógłby być przedmiotem wielogodzinnych debat. Początkowo zamierzaliśmy, w związku z posiedzeniem seminaryjnym Komisji Kultury i Środków Przekazu dotyczącym obchodzonego Roku Juliusza Słowackiego, poprosić państwa o przedstawienie krótkich referatów na ten temat, ale po konsultacjach doszedłem do wniosku, że byłoby niezręczne zobowiązywać państwa do wygłaszania referatów w ciągu piętnastu, dwudziestu minut na użytek jedynie Komisji Kultury i Środków Przekazu...

Witam panią marszałek.

(Senator Krystyna Bochenek: Dzień dobry państwu.)

Serdecznie zapraszam, Pani Marszałek.

Pani marszałek wraca właśnie z posiedzenia komisji, które było poświęcone językowi polskiej polityki po 1989 r. Ale teraz tym nie będziemy się zajmować, Pani Marszałek. Teraz chciałbym tylko powiedzieć kilka słów na temat zakresu naszego działania i bardzo podziękować za inicjatywę pani marszałek, bo to w dużej mierze dzięki inicjatywie pani marszałek kontynuujemy to, co wynika z roli Senatu i co dotyczy kultury, a jednocześnie wiąże się z rolą Senatu jako izby odbiegającej ze względu na zakres swojego funkcjonowania i program oraz rangę podejmowanych działań od tego, co dzieje się w bezpośrednim, aktualnym życiu politycznym na linii Sejm – rząd. Dlatego też tego typu posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu uznaliśmy z panią marszałek za celowe.

Jak już powiedziałem, początkowo chcieliśmy prosić państwa – jako osoby najbardziej, naszym zdaniem, reprezentatywne dla tego, co możemy dzisiaj wnieść do świadomości publicznej w ramach komunikacji społecznej na temat Juliusza Słowackiego, a nie tylko przekazu jego poezji – o przedstawienie referatów, ale uznałem, że lepiej byłoby, gdybyście państwo przedstawili to, co w tym roku już zaprezentowały poszczególne podmioty czy osobiście każdy z państwa zaprezentował w procesie komunikacji społecznej i z czego chcielibyśmy skorzystać, co chcielibyśmy promować. A więc prosiłbym o państwa dalsze sugestie. Chciałbym też, jeżeli i pani marszałek, i nasza komisja uznają to za stosowne, zorganizować jeszcze na zakończenie obchodów roku Słowackiego konferencję, na której można byłoby zaprezentować państwa dorobek, ale w sposób sumaryczny, z uwzględnieniem wybranych tematów, czemu towarzyszyłoby przygotowanie książki Senatu upamiętniającej ten rok, będącej wydawnictwem senackim. Byłaby to konferencja na temat obecności Juliusza Słowackiego w życiu publicznym.

Dlaczego to jest tak ważne? Powiem szczerze, że nie czuję się powołany do podsumowania i mówienia na ten temat, ale są tu sprawy bardzo ciekawe. Na poprzednim posiedzeniu wiceminister kultury powiedział, że to był człowiek, który w życiu publicznym, jako bankowiec, świetnie umiał grać na giełdzie. To jest novum, nie wiedziałem, że taki był Juliusz Słowacki w życiu publicznym. I tak dalej, i tak dalej. To jest tylko przykład pokazujący, jak wielu rzeczy nie wiemy. Już nie mówię o „Beniowski” i o jego znaczeniu. Poloniści mówią, że Gombrowicz został wychowany na stosunku Juliusza Słowackiego do romantyzmu...

Proszę państwa, to, co powiedziałem, to i tak dużo. Teraz prosiłbym, żeby pani marszałek powiedziała kilka słów na ten temat, a później będę prosił, aby państwo, zaproszeni goście, po kolei zajęli stanowisko, prezentując swoje dokonania, to, co państwo już mają za sobą, oraz to, jak państwo postrzegają dalszy przekaz społeczny i rolę naszej komisji w tym zakresie.

Bardzo proszę, Pani Marszałek.

Senator Krystyna Bochenek:

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Witam bardzo serdecznie wszystkich państwa. Jest nam miło, że mamy przyjemność państwa gości. Dziękuję panu dyrektorowi Orzechowskiemu za list skierowany w ubiegłym roku do pana marszałka Senatu z prośbą o podjęcie działań zmierzających do ogłoszenia przez Sejm roku 2009 Rokiem Juliusza Słowackiego. Do pana marszałka Senatu również nadszedł taki list. Jako izba wyższa polskiego parlamentu nie mogliśmy zostać obojętni na ten uroczysty jubileusz. Jak państwo wiedzą, rok 2009 został ogłoszony Rokiem Juliusza Słowackiego w wyniku inicjatywy sejmowej, jako że Sejm jest mocniej eksponowany niż izba wyższa parlamentu, ale Senat nie został obojętny. Zostałam upoważniona przez Prezydium Senatu do udzielenia odpowiedzi panu dyrektorowi, że na pewno nie pozostaniemy obojętni i że Rok Juliusza Słowackiego stanie się okazją do przypomnienia zasług, twórczości i postaci wielkiego twórcy romantycznego, któremu, jak wiemy, Polska i my wszyscy wiele zawdzięczamy, również w izbie wyższej. I stąd dzisiejsze spotkanie. Rozmawiałam z panem przewodniczącym kilka razy o tym, jak można najlepiej uhonorować tę postać. Dlatego też mieliśmy wielką przyjemność zaprosić państwa, jak również z przyjemnością dzisiaj pań-

stwa gościmy. Nie będę przedłużać swojego wystąpienia, ponieważ to my chcemy wysłuchać państwa, i proponuję, abyśmy rozpoczęli w taki sposób, jaki zaproponował pan senator Andrzejewski.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Proszę, kto z państwa chciałby zabrać głos? Jest tutaj zgromadzone takie grono, że sami państwo musicie decydować...

(Senator Krystyna Bochenek: ...kto pierwszy.)

Bardzo proszę i proszę przedstawiać się do protokołu.

(Przedstawiciel Fundacji Młodej Polonii Aleksander Nawrocki: Ja chciałbym zabrać głos.)

Bardzo proszę.

Proszę włączyć mikrofon i proszę od razu się przedstawić, ponieważ później będzie sporządzony protokół do publikacji.

**Przedstawiciel Fundacji Młodej Polonii
Aleksander Nawrocki:**

Nazywam się Aleksander Nawrocki. Od pięciu dni jestem głównym organizatorem II Festiwalu Poezji Słowiańskiej. Na co dzień jestem redaktorem naczelnym miesięcznika „Poezja dzisiaj”, prezesem wydawnictwa książkowego „Ibis”, które wydało trzy tomy poezji zatytułowane „Poezja polska. Antologia Tysiąclecia”, stron czterysta, autorów trzystu. Od czasu do czasu pisuję również wiersze, ale to jest moje szlachetne hobby. Reprezentuję w tej chwili Fundację Młodej Polonii, na prośbę jej przewodniczącego i szefa, pana Józefa Kaczmarka.

W związku z tym, że wiedziałem, iż spotkam się na tym forum, przygotowałem się i zrelacjonuję obchody Roku Juliusza Słowackiego, jakim został ustanowiony rok 2009, w naszym kraju. Złośliwie pozwoliłem sobie przede wszystkim przestudiować dziewięć pism patronackich. Państwo wiedzą, co to są pisma patronackie. Wydawane są z kasy państwowej, i to solidnej, jak zdążyłem się zorientować. A więc pismo literackie „Twórczość” w pierwszych dziewięciu numerach nie zająknęło się o Słowackim. W razie czego udowodnię to. „Nowe Książki” w dziewięciu pierwszych numerach ani się zająknęły. „Dialog” mógłby się zająknąć. Jest to pismo, jak wiadomo, poświęcone współczesnym sztukom scenicznym, które mogłoby do tego zrećcznie nawiązać. Nie zrobiło tego. Patronackie pismo „Odra” nie zająknęło się. „Akcent”, kwartalnik wydawany w Lublinie, do tej pory nie zająknął się. „Teatr” zająknął się dwa razy – w numerach 4 i 9 umieścił recenzje sztuk teatralnych.

A teraz moje własne przygody. W tym roku wyszły dwa numery „Poezji dzisiaj” poświęcone temu tematowi. W lutym ukazał się nr 72, poświęcony całkowicie Słowackiemu, a nr 75 poświęcony został pobytowi w Krzemieńcu. Byliśmy tam jako przedstawiciele Fundacji Młodej Polonii. W ubiegłym roku, o tej porze, spotkałem się z jednym z panów wiceministrów kultury. Powiedziałem, że w planach „Poezji dzisiaj” jest przygotowanie co najmniej jednego numeru poświęconego Słowackiemu i że najlepiej byłoby, gdyby był on wydany w dwóch językach, polskim i angielskim, a także że dobrze byłoby, gdyby „Poezja dzisiaj” stała się pismem patronackim. Notabene, wychodzi w egzemplarzach normalnych, czyli jak na nasze warunki tysiąc egzemplarzy roz-

chodzi się całkowicie. Pan wiceminister powiedział: dobrze, zastanowimy się nad tym. Ale kiedy zwróciłem się do Instytutu Książki o pomoc w tej sprawie, w tym roku wyjątkowo nie dostałem ani grosza. Dotychczas było to jakieś 5–10 tysięcy zł, co starczało na pół numeru.

Proszę państwa, mimo wszystko – jako emeryt – postanowiłem wydać te dwa numery z emerytury wynoszącej aż 1 tysiąc 280 zł. I one wyszły. Po ich ukazaniu się część z nich zawiozłem na swoich emeryckich plecach do polskich szkół na Wileńszczyznę – około stu egzemplarzy zostało tam rozdanych za darmo – a część do Krzemieńca, gdzie zostały błyskawicznie rozchwyte w środowisku polonijnym i nie tylko. W tej chwili nie mam już żadnego numeru. Oczywiście państwo wiedzą, że to wszystko kosztuje, ale to tak na marginesie. A zatem moje odczucia nie są najlepsze, z mojego punktu widzenia, to znaczy świata literatury, świata pism literackich. Powtarzam: ani jedno z pism nie zająknęło się o Słowackim. Złośliwie przejrzałem pisma sprzed dziesięciu lat, kiedy również wydałem numer poświęcony Słowackiemu w sto dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin. Wtedy było więcej reakcji na Słowackiego. I złośliwie sięgnąłem jeszcze do lat pięćdziesiątych. Wtedy nie wypadało nie pisać o Słowackim, kiedy były rocznice. I pisano często i gęsto. Państwo przecież wiedzą, że Ossolineum wydało czternastotomowe wydanie dzieł Słowackiego. Zdaje się, że było ono wydane dwa razy.

(*Głos z sali*: Trzy razy.)

Bardzo dziękuję, trzy razy, proszę państwa.

Ad meritum. Potem przedstawię swoje propozycje, bo przydałoby się wywieźć na Wileńszczyznę jeszcze co najmniej pięćset egzemplarzy poświęconych Słowackiemu. Jest na nie zapotrzebowanie w polskich szkołach. Na Ukrainę należałoby wywieźć drugie tyle. Nie dodrukuję tego, ponieważ nie mogę, nie mam żadnych możliwości. Mało tego, ostatni numer nie został jeszcze wykupiony u drukarza. Są w nim nasze refleksje, relacje, reportaż z pobytu naszej delegacji i Fundacji Młodej Polonii w Krzemieńcu.

I relacja z Krzemieńca. Pojechaliśmy tam jako delegacja Fundacji Młodej Polonii. Tak na marginesie, wcześniej pan profesor Józef Kaczmarek otrzymał skromną nagrodę z Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, podobno 7 tysięcy zł czy 10 tysięcy zł, i wszystko to zainwestował w naszą delegację. Z tej nagrody ją opłacił, a jest to pan w wieku osiemdziesięciu dwóch lat, proszę państwa. Opłacił nam podróż, zakwaterowanie, nagrody dla tamtejszej młodzieży.

(*Rozmowy na sali*)

Proszę państwa, prosiłbym jednak o pełne skupienie, niezależnie od rangi władzy, bo uważam, że to, co mówię, jest ważne. Jeśli teraz mnie nie wysłuchacie, to ja tu więcej nie przyjdę. Taki już jestem, żeby nie było nieporozumień.

Proszę państwa, spędziliśmy pięć wspaniałych dni. Byliśmy tam potrzebni. Byłem przewodniczącym konkursu literackiego na recytację dwóch wierszy, w tym Słowackiego. Młodzież, przeważnie polska, recytowała jeden wiersz Słowackiego i drugi wiersz dowolny. Przyjechało mnóstwo młodzieży, przeważnie naszej, z tak zwanymi *polskimi koreniami*. Oni to podkreślali z dumą. Przyznaliśmy dwie główne nagrody za recytację tychże wierszy: studia w Polsce. Zdobyły je dziewczęta i już korzystają z tych nagród.

Proszę państwa, był też konkurs plastyczny – i również były nagrody – oraz sesja literacka o Słowackim. Ze strony polskiej wystąpiłem ja i jedna z pań, pani Anetka,

w tej chwili zapomniałem nazwiska, młody pracownik naukowy. Ze strony ukraińskiej wystąpili profesor z Krzemieńca i profesor z Kijowa. Tutaj znajdują państwo wszystko na ten temat, jeśli oczywiście zakupicie sobie ten numer. Za darmo nie dam, bo ciężko na to pracuję. Pozwoliłem sobie podkreślić w dyskusji, że Słowacki nie tylko był wielkim ukraińskim poetą, ale przede wszystkim był poetą ponadczasowym, światowym, mistykiem. Był tym, który przewidział papieża Polaka, tym, który wiedział, że wolność i niepodległość przyjdą nie wtedy, kiedy zostaną wywalczone przez emigrację, ale wtedy, kiedy naród do tego dojrzeje. I rzeczywiście był tym, który świetnie grał na giełdzie. Szkoda, że pan wiceminister tylko to zapamiętał, że Słowacki był giełdciarzem.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Nie tylko to.)

Ja nie umiem grać na giełdzie, więc muszę na wszystko zapracować, ale chwała Słowackiemu za to. Rzeczywiście był to człowiek wszechstronny – i matematyk, i humanista, itd. Pozwoliłem sobie podkreślić, jaki był Słowacki naprawdę. Myślę, że w Krzemieńcu wszechstronnie przedstawiliśmy sylwetkę Słowackiego – ku naszej radości, bo było tam dużo młodzieży. Nas już niewiele da się nauczyć, my swoje wiemy i jesteśmy konserwatywni w swoich poglądach. Tam jednak było dużo młodzieży, przede wszystkim o *polskich korenjach*, i do nich to dotarło. Nie ukrywam, proszę państwa, że ustawiali się w kolejce, żeby dostać ode mnie „Poezję dzisiaj”.

Jeśli państwo pozwolą, przeczytam swoje sprawozdanie, dlatego że tak będzie szybciej. To jest tylko półtorej strony.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Panie Prezesie, przykro mi bardzo. To będzie możliwe na konferencji. Jest bardzo wiele osób i każdy z gości chciałby zabrać głos.

(Przedstawiciel Fundacji Młodej Polonii Aleksander Nawrocki: Dobrze, wyłączam się. Bardzo dziękuję za udzielenie mi głosu.)

Dziękuję uprzejmie.

Proszę państwa, gościmy przedstawicieli Fundacji Młodej Polonii, organizacji pożytku publicznego mającej siedzibę w Domu Polonii, która została założona w 1990 r.

(Przedstawiciel Fundacji Młodej Polonii Aleksander Nawrocki: Istnieje dwadzieścia lat.)

Tak, wszystko jest tu zapisane.

Witam panią senator Urniaż-Grabowską, która reprezentuje fundację. Jest też senator przewodniczący naszej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, pan Andrzej Person, jak również jest pan Zając. Tak jest tu napisane.

Mamy do wglądu, proszę państwa, bardzo obszerne sprawozdanie dotyczące Triady 2009, obejmujące – zasługujące na uznanie – działania Fundacji Młodej Polonii na poszczególnych sesjach na obczyźnie, w Krzemieńcu, Wilnie, i w Warszawie.

Bardzo proszę...

(Dyrektor Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie Krzysztof Orzechowski: Chciałbym się zgłosić, jeśli mogę, mam dosyć optymistyczne wieści.)

Pan dyrektor naczelny i artystyczny Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, jeden z głównych inicjatorów naszego spotkania.

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

**Dyrektor Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie
Krzysztof Orzechowski:**

Dzień dobry. Pan przewodniczący był łaskaw mnie przedstawić.

Tytułem uzupełnienia wypowiedzi mojego szanownego przedmówcy chcę powiedzieć, że jakiś czas temu ukazał się w „Gazecie Wyborczej” artykuł Joanny Derkaczew, w którym można było przeczytać, że w związku z Rokiem Juliusza Słowackiego nic się kompletnie nie dzieje, że to jest absolutna poruta i totalna kompromitacja. Chcę temu zaprzeczyć. Na pewno nie jest tak źle, choć być może nie jest też tak dobrze.

Proszę państwa, mogę wypowiedzieć się na ten temat z perspektywy doświadczeń teatralnych, bo to jest dla mnie najistotniejsze. Nasz teatr jest teatrem szczególnym. Rzeczywiście tak się złożyło, że kiedy służył jako scena narodowa, czyli w okresie międzywojnia przede wszystkim i przed I wojną, zrobił dla Słowackiego bodajże najwięcej w Polsce. Poza wystawieniami Schillera, miały tam miejsce najwybitniejsze wystawienia Słowackiego.

Szanowni Państwo, w kwietniu zrealizowaliśmy premierę rzadko grywanego dramatu „Beatrix Cenci”, przygotowaną przez młodego reżysera Macieja Sobocińskiego. Jest to o tyle ciekawe, że ten młody człowiek nie przepisał Słowackiego od nowa. On go zrobił pod względem tekstu po bożemu, wpisał go za to w nową rzeczywistość medialną. Było to bardzo nowoczesne przedstawienie, które spotkało się z bardzo krytycznymi opiniami tradycjonalistów z jednej strony, a z drugiej strony wręcz z uwielbieniem młodych.

Uzupełnieniem tego wystawienia był konkurs na recenzję spektaklu „Beatrix Cenci”, ogłoszony wśród uczniów szkół ponadgimnazjalnych w województwie małopolskim. To jest bardzo istotne. Kiedyś mieliśmy takie doświadczenia po wystawieniu „Wesela” i pozwoliło to zebrać fantastyczny plon. Ciekawe jest to, jak ludzie młodzi myślą w tej chwili o tak zwanych klasykach. Ogłosiliśmy konkurs, który będzie rozstrzygnięty w przyszłym roku. Termin składania prac upływa 26 kwietnia 2010 r. Patronem konkursu jest marszałek województwa małopolskiego.

Punkt trzeci. We wrześniu i w październiku tego roku odbyły się w ramach Krakowskiego Salonu Poezji – zakończone dopiero teraz – czytania „Beniowskiego”. Najpierw było to pięć pierwszych pieśni, wydanych za życia poety, a następnie był suplement, spotkanie szóste, na które złożyły się fragmenty pieśni dalszych, uzupełnień itd. Czytali kolejno: Mariusz Benoit, wybitna krakowska aktorka Izabela Olszewska, Aleksander Fabisiak, Marian Dziędziel, Krzysztof Globisz. Suplement pozwolili sobie przeczytać gospodarze salonu krakowskiego, czyli Anna Dymna i mówiący te słowa.

Projekt, o którym mówię, obejmuje wydanie sześciu płyt z tych czytań, tak zwanych life’ów. Zrobilibyśmy to przy pomocy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jako że ten projekt został wsparty właśnie przez ministerstwo. Na małej scenie w bramie odbyły się projekcje spektakli Teatru Telewizji: „Kordiana” w reżyserii Jana Englerta, „Mazepy” w reżyserii Gustawa Holoubka, „Lilli Wenedy” w reżyserii Krystyny Skuszanki, wreszcie „Księdza Marka” w reżyserii Krzysztofa Nazara. To stało się już tradycją. Robimy pokazy spektakli telewizyjnych od dawien dawna. Cieszą się one ogromnym powodzeniem, głównie wśród młodej publiczności, która kiedyś nie miała szans na ich obejrzenie z powodów, oczywiście, biologicznych. 16 października odsłoniliśmy w naszym foyer tablicę upamiętniającą dwusetlecie narodzin poety

oraz stulecie nadania naszemu teatrowi imienia poety. Stało się to 16 października 1909 r. – nasz teatr jako pierwszy w Polsce otrzymał zaszczytne imię patrona.

To był niezwykle wprost splot okoliczności. Trzydzieści jeden lat temu w dniu 16 października usłyszeliśmy *Habemus Papam* i Karol Wojtyła został papieżem, a ponieważ Słowacki napisał proroczy wiersz pt. „Słowiański papież”, w którym wyprorokował tę sytuację, przeto ten 16 października domykał się nam metafizycznie. Jednocześnie tego samego dnia otworzyliśmy wystawę zatytułowaną „Słowacki na naszej scenie”, znakomicie obrazującą to, ile zrobił dla Juliusza Słowackiego i jego twórczości najpierw Teatr Miejski, a potem, od 1999 r., teatr jego imienia. Powiem jeszcze o absolutnym dosłownie drobiazgu. Otóż przez cały rok sprzedawaliśmy bilety na wszystkie spektakle teatru z nadrukiem jubileuszowym.

Wiele z tych projektów zrealizowaliśmy wspólnie z organizatorami Festiwalu „Dramaty Narodów: Słowacki 2009”, którzy, oprócz tego, że działali równolegle, współpracowali z nami. Na przykład odbył się spektakl, w którym Anna Polony i Andrzej Seweryn czytali „Beniowskiego”. Myślę, że w Krakowie działo się dużo, dużo dobrego.

Istnieje jednak problem recepcji Słowackiego w teatrze, który polega na tym, że trochę nie znajdujemy dla jego dramatów języka scenicznego. Boją się go młodzi reżyserzy. I chcę powiedzieć – to już jest ostatnie zdanie – że to jest nasz problem. Być może w Polsce jest tak mało wystawień Słowackiego, dlatego że my po niego nie sięgamy, bo ze Słowackim jest tak, że jeżeli się go zrobi muzealnie, to on jest nudny, a jeżeli się go zrobi zbyt nowocześnie, to staje się on z kolei własną karykaturą. I to jest problem. Przekażę wszystkie materiały na państwa ręce. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo, Panie Dyrektorze.

Właśnie, za każdym razem uprzejmie państwa proszę o przekazywanie materiałów, które posłużą jako załączniki do protokołu i dokumentacji naszej konferencji, bo siłą rzeczy wszystkiego nie możemy tutaj przedstawić.

Za chwilę udzielę głosu pani profesor Alinie Kowalczykowej, która jest tu i luminarzem, i fundamentem, ale wcześniej zabierze głos pani senator przewodnicząca Borys-Damięcka, jako że o to prosiła w związku z tym, że musi wyjść, gdyż ma inne zajęcia. Tym razem pani senator zabierze głos nie tylko jako senator i wiceprzewodnicząca naszej komisji, ale również jako osoba, która powie o działaniach już dokonanych ze swojej strony w Roku Juliusza Słowackiego.

Proszę bardzo, poza kolejnością pani przewodnicząca.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję bardzo za udzielenie mi głosu.

Nie tyle będę zdawała sprawę z wydarzeń w Polsce, bo tym zajmują się koledzy, ile po prostu chcę przekazać najświeższą informację, która, być może, jeszcze do państwa nie dotarła. Mianowicie w niedzielę, która minęła, czyli dwa dni temu, w Wilnie zakończył się festiwal i przegląd teatrów polonijnych. Przyjechały teatry polskojęzyczne z piętnastu krajów, nie tylko z Europy Środkowej, ale również z Kanady i ze Stanów Zjednoczonych, teatry, w których mówi się w języku polskim i gra się w języku polskim.

Chciałabym powiedzieć, że najciekawszymi spektaklami, jakie były zaprezentowane na tym przeglądzie, w którym uczestniczyłam, były trzy spektakle poświęcone Słowackiemu, a w zasadzie oparte na jego twórczości. Były to przedstawienia dwóch teatrów z Wilna, z których jedno było spektaklem poetyckim, a drugie – słowem o Słowackim i jego twórczości, z wplecionymi tekstami Słowackiego, oraz przedstawienie teatru polskiego ze Lwowa, które mnie osobiście najbardziej zaciekało i które, moim zdaniem, było godne największej uwagi na tym przeglądzie. Teatr ten obchodził tego dnia sześćdziesięciolecie swojego istnienia. Przedstawił on najważniejsze sceny z dramatów Słowackiego, grane przez profesjonalnych aktorów, zawodowców, ale również przez aktorów należących do koła dramatycznego działającego przy tym teatrze. W tej chwili ten teatr gości na terenie Polski. Wczoraj grał w Warszawie, jutro będzie grał w Przemyślu.

Dlaczego zwracam na to uwagę? Otóż większość tych zespołów stanowili ludzie młodzi, którzy kończą studia aktorskie. A zatem widać, że te teatry zmierzają do profesjonalizmu. Skupiają one nie tylko tych ludzi, którzy amatorsko interesują się teatrem lub doskonałą język polski w różnych kołach zainteresowań, szczególnie w teatrach – nie muszę bowiem mówić, że wszystkie spektakle są grane w języku polskim – ale również aktorów profesjonalnych.

Czwartym teatrem, który zaprezentował Słowackiego, był teatr z Żytomierza. To jest naprawdę wydarzenie, jeżeli chodzi o sceny polonijne. Wszystkim państwu polecam ten teatr, jeżeli kiedykolwiek będziecie państwo mieli możliwość obejrzenia jego przedstawienia. Teatr ten powstał dwa lata temu, a właściwie się odnowił, ponieważ był kiedyś teatr polski w Żytomierzu. Zagrał on „Balladynę” w taki sposób, w jaki odbierają ją dzisiaj ludzie młodzi, czyli nie tradycyjnie, lecz z punktu widzenia odbioru „Balladyny” przez młodych ludzi. Była to bardzo ciekawa inscenizacja młodego reżysera Polaka. Namówiłam go na podjęcie studiów w szkole teatralnej na wydziale reżyserii. Wybierał się on na studia polonistyczne, ale moim zdaniem powinien kształcić się w tym kierunku. Najciekawsze było to, że w „Balladynie” koniecznie chciała zagrać Ukrainka, zasłużona i znana na Ukrainie aktorka, niemająca żadnych polskich korzeni. Zagrała matkę. Przez półtora roku, w przyspieszonym trybie, uczyła się języka polskiego w studiu teatralnym, które zostało zorganizowane przy tym teatrze, żeby zagrać po polsku. Także trzy pozostałe role zagraли młodzi ludzie z Ukrainy, którzy cały czas uczą się języka polskiego, żeby grać po polsku.

I ostatnia kwestia, o której chcę powiedzieć, jeśli chodzi o teatr w Żytomierzu. Kiedy powstał ten teatr, kiedy się zawiązał, wziął na warsztat „Balladynę”. Spektakl przygotowany w Żytomierzu – premiera – został nagrany na wideo. Przesłano mi tę kasetę do obejrzenia i ewentualnie podzielenia się uwagami. To było rok temu. Strasznie kulejący był wtedy ten język polski. I okazuje się, że po prostu przeszli oni samych siebie, bo władają już piękną polszczyzną. Zostały dokonane pewne skróty, spektakl nabrał dynamizmu, nawet wszyscy się złożyli, żeby zamówić muzykę ilustracyjną u kompozytora, który specjalnie do tego spektaklu ją napisał.

Abstrahując od tego, co powiemy na temat obchodów Roku Juliusza Słowackiego i tego, co dzieje się na terenie Polski oraz tego, jak podeszliśmy czy podchodzimy do tej rocznicy i do finału tych obchodów, trzeba powiedzieć, że nasi rodacy poza granicami kraju – co pokazał ten festiwal, który jest również nazywany przeglądem – z wielkim pietyzmem, ale też i z indywidualnego punktu widzenia każdego teatru, od-

dali hołd Słowackiemu i przedstawili jego utwory. Trzeba przy tym powiedzieć, bo to nie jest żadna tajemnica, że wiodące sceny z „Mazepy” czy monolog Balladyny są trudne dla zawodowego aktora. Aktorzy nie raz z tym się borykają, a więc to były role ambitne. Zwłaszcza aktorzy teatru ze Lwowa przepięknie zagrali sceny z czterech liczących się dramatów Słowackiego, sceny dwuosobowe, monologi, czyli to, co jest w tych dramatach najtrudniejsze. Chciałam państwu przekazać, że to była wielka niespodzianka i duża przyjemność, jaka mnie spotkała, jeżeli chodzi o obchody Roku Juliusza Słowackiego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo pani przewodniczącej za reprezentowanie Komisji Kultury i Środków Przekazu w tym przedsięwzięciu.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Bardzo dziękuję.

Proszę państwa, wydaje mi się, że zadaniem naszego posiedzenia jest przede wszystkim skorelowanie tego, co już za nami, z tym, co jeszcze przed nami.

Bardzo proszę, pani profesor Alina Kowalczykowa, specjalistka...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przepraszam. To dlaczego mi tak... No dobrze.

(Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich w Polskiej Akademii Nauk Alina Kowalczykowa: Chcę powiedzieć, że niesłuchanie ucieszyłam się z głosu pani wiceprzewodniczącej...)

Proszę włączyć mikrofon, jeżeli można.

**Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich
w Polskiej Akademii Nauk**

Alina Kowalczykowa:

Przepraszam bardzo.

Alina Kowalczykowa. Kim jestem? Jestem wieloletnim pracownikiem IBL. Pracuję tam, odkąd skończyłam lat dwadzieścia. W tej chwili jestem już pracownikiem emerytowanym. Przepracowałam tam około pięćdziesięciu lat, a jednocześnie pracowałam na wielu uczelniach, bo zawsze byłam „dwuetatówką”, żeby tylko mieć pracę dydaktyczną. W tej chwili jestem profesorem w Warszawskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Bolesława Prusa.

Chcę powiedzieć o Ukrainie, bo ona jest mi bliska od wielu lat. Jeżdżę tam z najrozmaitszymi zajęciami. Mnie się wydaje, iż w ogóle nasza polityka za granicą – i na Ukrainie, i na Litwie – nieco kuleje. Przede wszystkim mam ogromny żal do nas wszystkich, także do siebie, chociaż usiłowałam tam jakoś działać, o Wilno. Wilno straciliśmy całkowicie. W tej chwili w Wilnie zamyka się uniwersytet, polonistykę, bo nie ma chętnych. Zawsze mówi się, że rząd litewski jest niechętny i że oni nam kończą polonistykę. Nieprawda. Znam tych młodych. Dziewczyna stamtąd robiła u mnie doktorat, dla drugiej zdobyłam stypendium. Inaczej mówiąc, jestem w to włączona. Nie wiem, ilu jest chętnych w tym roku, ale rok temu chętnych na studia na uniwersytecie polskim było pięć osób. Straciliśmy to. W jakiś sposób można to było ciągnąć, bo tam było o wiele więcej chętnych, tyle że dla nich nie ma żadnych perspektyw, oni na te

studia tam po prostu nie idą. Nie będę już mówiła o wysiłkach o tym, jak należało to zrobić.

Ukraina jest czymś zupełnie innym, bo Ukraina – odwrotnie niż Wilno – niesłuchanie do nas dąży, młodzież szalenie dąży. Jeździłam i do Czemiernik, i do Stanisławowa. Ze Stanisławowem mam stały kontakt. Zorganizowałam, załatwiłam po prostu to, że cała biblioteka Władysława Kopalińskiego została przekazana na uniwersytet do Ivano-Frankivska, ponieważ oni nie mieli żadnej biblioteki. Robili magisteria z języka, a w ogóle nie mieli książek. Inaczej mówiąc, my tutaj trochę za mało myślimy. Jeszcze wrócę potem do spraw Ukrainy, jeśli można.

I właśnie jest taka okazja jak Rok Juliusza Słowackiego. Po pierwsze, sędzę, że w ogóle wszystkie te rocznice to jest duża strata pieniędzy w stosunku do tego, co można byłoby zrobić, ponieważ wszystkie te rocznice są planowane w ostatniej chwili. Oczywiście inicjatywy oddolne są niezwykle cenne i one powinny być na pierwszym planie, ale jeżeli już wiadomo, że zbliża się jakaś rocznica, która będzie czczona, to należałoby przynajmniej rok wcześniej zrobić tego rodzaju spotkanie, a nie pod koniec rocznicy. Rok przed rozpoczęciem obchodów rocznicy należałoby ustalić priorytety, postanowić na przykład, jakie książki warto byłoby wznović. Gdyby decyzje zapadały rok wcześniej, to wszystko ruszałoby na początku obchodów.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Po drugie, należałoby ustalić jakiś ogólny plan, niezależny od tego, jakie imprezy będzie się popierało szczególnie, niezależnie od całej inicjatywy oddolnej, która naprawdę jest najważniejsza. Jeżeli takich ustaleń nie ma, to nie ma też informacji. W ciągu tego roku nie było właściwie żadnej dobrej informacji o tym, co i gdzie się dzieje. Najlepszy dowód, że teraz zbieramy informacje o tym, co się wydarzyło. To jest fatalne, dlatego że o wiele więcej ludzi wzięłoby udział w tych imprezach jako aktywni uczestnicy oraz jako widzowie, gdyby było wiadomo, gdzie one się odbywają. Byłam przewodniczącą poprzednich obchodów roku Słowackiego. One też nie były idealnie prowadzone, broń Boże, pierwszy raz w czymś takim uczestniczyłam, ale z tej perspektywy widzę to tym bardziej.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Obchodów roku Słowackiego? Kiedy?)

Tak, roku Słowackiego. Dziesięć lat temu.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: A, dziesięć lat temu.)

Tak, oczywiście. A teraz byłam tylko przewodniczącą honorową sesji w Białymstoku. Zresztą niesłuchanej sesji, chyba najlepszej sesji, jaka się odbyła. Przygotowano ogromną ilość referatów, sesja trwała kilka dni. A przede wszystkim, co jest najważniejsze, ludzie byli tak dobrani, że toczyły się dyskusje. To nie była martwa sesja, po której potem idzie się na piwo. To była znakomita sesja. Nie wiem, czy państwu to jest znane. Ogromną robotę zrobili przede wszystkim profesor Ławski i doktor Korotkich. To była sesja międzynarodowa. Ściągnęli parę osób, nie więcej, niemniej jednak to było świetne.

Wracając jeszcze do spraw Ukrainy, chcę powiedzieć, że mnie się wydaje – i tu też to widać – iż zawsze jesteśmy skłonni iść po linii najmniejszego oporu, to znaczy uważamy, że jak ktoś już coś robił, to na pewno zrobi to dobrze i nie będzie kłopotu, ponieważ nie nawali. Wiem o tym, bo też jestem często na tej zasadzie gdzieś wsadzana. Jak już coś leci, to wiadomo, że można mnie zaproponować i ja to jakoś wywinduję. Liczy się to, że wziął udział ktoś o znanym nazwisku. Jeśli chodzi o Słowackiego,

to ja mam akurat dosyć znane nazwisko, bo starsi wymarli, a młodszy jeszcze sobie na tyle znanych nazwisk nie wyrobili. To wszystko nie jest najlepsze.

Wydaje mi się, że jeżeli chodzi o Ukrainę, to my jesteśmy od mnóstwa lat przyzwyczajeni, że Ukraina i Słowacki to Krzemieniec. To jest potworny błąd. Oczywiście, tak było, póki żył pan profesor Makowski, póki żyli jeszcze ci inni starsi profesorowie. Pamiętajmy jednak – nie wiem, ile osób spośród państwa było w Krzemieńcu – że Krzemieniec jest już tak przerobiony tym Słowackim, że cała ludność miejscowa wszystko wie. Krzemieniec leży trochę poza głównymi trasami i ci, którzy tam przyjeżdżają, przyjeżdżają z tego względu, że mają wyjazd bądź opłacony, bądź zorganizowany, tak jest najłatwiej. Gdybym ja organizowała te sprawy na Ukrainie, to robiłabym to zupełnie inaczej. Krzemieniec już został zrealizowany, prawda? Nie musimy jechać tam, gdzie Słowacki się urodził. Zresztą on Krzemieńca w pewnym momencie nie znosił. Póki myślał, że jest z Wilna, póki go Mickiewicz z Wilna nie wygryzł, to wcale nie uważał, że jest z Ukrainy. To są inne sprawy.

Gdzie ja bym to organizowała? Przede wszystkim zrobiłabym sesję w Kijowie. Kiedyś były tam przedstawiane referaty. Kiedyś, bardzo dawno temu, jeszcze za tej dawnej Ukrainy, byłam w Kijowie. Inna rzecz, że wtedy w ogóle nie wpuścili publiczności polskiej na uniwersytet, bo to było zakazane. Ani młodzieży, ani publiczności nie wpuścili. Była to bardzo dziwna sesja, niemniej jednak były takie sesje. Kijów na pewno warto uwzględnić. Tam ludzie na pewno by przyszli, bo przecież tam jest zainteresowanie Polską, czego my nie dostrzegamy. Jak wiadomość się rozejdzie, to przyjdą i będzie o tym głośno. A poza tym uwzględniłabym miasta uniwersyteckie. Właśnie w Żytomierzu otwarto teraz uniwersytet, prawda? O ile pamiętam, do Żytomierza też posyłałam książki. Bez przerwy zbierałam książki i je wysyłałam. I koniecznie Stanisławów, czyli Ivano-Frankivsk. Tam jest bardzo duża grupa znakomych polskich studentów. Poza tym są różne inne miejsca na Ukrainie. Na przykład w Czemiernikach jest slawistyka i dobra polonistyka. Chodzi o to, żeby działać aktywnie, a nie na takiej zasadzie, że zawsze tam się jedzie i robi to samo od nowa. Zawsze to jest bardzo udane, bo kto się nie wzruszy, kiedy pojedzie do Krzemieńca? Mam jednak wrażenie, że powinniśmy wydawać pieniądze z myślą o tym, jakie będą tego skutki. Wobec tego, jeśli chodzi o Wilno, nie wiem, bo w Wilnie uniwersytetu już nie ma, jest to na poziomie szkół. Jest akademia pedagogiczna, ale to wszystko tam już zamiera. Kiedy tam jeździmy na sesję, to przychodzi bardzo mało osób, poza tymi, którzy muszą przyjść.

(Senator Krystyna Bochenek: Jest filia uniwersytetu.)

Słucham?

(Senator Krystyna Bochenek: Jest przecież filia uniwersytetu białostockiego.)

Tak, była filia, ale tam już...

(Senator Krystyna Bochenek: Jest, działa.)

Tak, ale tam już nie ma studentów.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Pani Profesor, najmocniej przepraszam. Zebraliśmy się tutaj i zaprosiliśmy przedstawiciela decydenta organizującego. My jesteśmy tu niejako z boku tylko.

(Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich w Polskiej Akademii Nauk Alina Kowalczykova: Tak, rozumiem, dobrze.)

Podmiotem sumującym i prognozującym jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Przedstawicielem jest pani Bożena Sawicka, naczelnik wydziału w Departamencie Narodowych Instytucji Kultury.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, przepraszam, i pani Dorota Janiszewska-Jakubiak, naczelnik wydziału w Departamencie Dziedzictwa Kulturowego.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, witam. My tylko zbieramy te wszystkie informacje i nawet nie musimy tego przekazywać, bo są panie i to wszystko odnotowują.

(Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich w Polskiej Akademii Nauk Alina Kowalczykowa: Dobrze, rozumiem, to poruszę jeszcze jedną sprawę, inną.)

Chcielibyśmy jednak, aby Senat miał wgląd i w dokonania, i w to, co możemy dzisiaj zaproponować polskiemu społeczeństwu, i nie tylko polskiemu, ale całej Polonii, i mógł poznać efekty tego, co już zaoferowaliśmy albo zaoferujemy. Chodzi i o dawne polskie kresy, i o to, co możemy zrobić na całym świecie. Jest tu prezes Światowej Rady Badań nad Polonią. My, Senat, siłą rzeczy jesteśmy tylko instytucją zbierającą informacje. Nie jesteśmy instytucją organizującą, skupiamy tylko niejako, jak w soczewce, te dokonania i staramy się udrożnić ten przekaz do instytucji, które tym się zajmują, ponieważ my osobiście tym się nie zajmujemy.

(Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich w Polskiej Akademii Nauk Alina Kowalczykowa: Tak, ale mam wrażenie...)

Nie jest to w strukturze organizacyjnej Senatu.

Bardzo proszę, pani marszałek Krystyna Bochenek. Pani marszałek też będzie musiała nas za chwilę opuścić.

(Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich w Polskiej Akademii Nauk Alina Kowalczykowa: Przepraszam, chciałabym powiedzieć jeszcze jedno zdanie.)

Ale oczywiście, jeszcze niejedno.

Senator Krystyna Bochenek:

Nie jedno, ale jeszcze niejedno. Chciałabym jednak odnieść się w tej części, ad vocem, jeśli można, Pani Profesor, oczywiście.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Będziemy słuchać pani profesor do końca.)

(Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich w Polskiej Akademii Nauk Alina Kowalczykowa: Tak, bardzo proszę.)

Nie chcę, oczywiście, pani przerywać. Zaraz wysłuchamy pani profesor z przyjemnością.

Bardzo dziękuję za te słowa – pani profesor również – których dotąd słuchałam z uwagą. Ale właśnie z tego powodu, że nie mieliśmy możliwości koordynować, tak jak należałoby, Roku Juliusza Słowackiego i innych wydarzeń, jako że wpływają do nas, do parlamentu, zarówno do Senatu, jak i do Sejmu, różne propozycje i prośby związane z bardzo ważnymi datami i różnymi ważnymi rocznicami w historii polskiej kultury i w ogóle w historii polskiej, postanowiliśmy – mówię to w imieniu Prezydium Senatu – nie podejmować takich zobowiązań, ale skoncentrować się na jednym wybranym roku. W związku z tym od trzech lat, czyli od szóstej kadencji Senatu i w siódmej kadencji Senatu, ogłaszamy obchody jednego roku.

Ten rok jest rokiem polskiej demokracji z tego powodu, że właśnie dwadzieścia lat temu został przywrócony do istnienia Senat, a poza tym odbyły się wolne wybory, w całkowicie swobodny, demokratyczny sposób, jak wszyscy wiemy. Sejm, był kontraktowy, ale wybory do Senatu były w pełni demokratyczne i wolne. Dlatego ten rok jest rokiem polskiej demokracji. Stworzyliśmy – tak jak pani profesor sugerowała rok temu – cały kalendarz. Proszę uprzejmie, jeśli państwo znajdą czas, zajrzeć na naszą stronę internetową – będzie to dla nas honorem – pod hasło: Rok Polskiej Demokracji. Dwa lata temu obchodziliśmy na przykład Rok Języka Polskiego. Podejmując takie zobowiązanie względem uhonorowania jakiejś postaci czy jakiegoś zdarzenia, tak jak w tym roku czy konkretnie w Roku Języka Polskiego, stworzyliśmy razem ze wszystkimi koleżankami i kolegami senatorami, z państwem przewodniczącymi, kalendarz obchodów Roku Polskiej Demokracji. Dzisiejsze spotkanie...

(Głos z sali: Ale to są spotkania ogólne.)

Nie, nie są ogólne. A wie pan, jakie były spotkania w ramach Roku Polskiej Demokracji? Właśnie w tej chwili wróciliśmy z państwem senatorami z jednego z takich spotkań. Była to konferencja w ramach obchodów tego roku. Jest wręcz odwrotnie. Bardzo mi będzie miło, jeśli pan będzie łaskaw przedsięwziąć zaplanowane zdarzenia. Naprawdę, działania są bardzo intensywne, włącznie z patronatem nad filmami, na przykład filmem o generale Andersie czy innymi filmami, które były realizowane, bo rok poprzedni był właśnie rokiem generała.

My z największą uwagą słuchamy i odnotowujemy to wszystko. To są ważne informacje, które potem prześlemy między sobą i skierujemy do poszczególnych podmiotów. A nasze spotkanie ma być uhonorowaniem postaci. Naprawdę bardzo chętnie słuchamy tych uwag, ale proszę nas nie traktować jako adresata. Dobrze by było, żeby te sprawy, o których pani była łaskawa powiedzieć, wpłynęły na początku roku czy nawet pod koniec ubiegłego roku na przykład do Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. Jest w Senacie bardzo prężnie działająca trzydziestoosobowa komisja i te wszystkie kwestie, na które zwróciła uwagę pani senator Barbara Borys-Damięcka czy które zaproponowała pani profesor, powinny przejść jakąś drogę pod koniec ubiegłego roku.

Dzisiejsze spotkanie nie jest spotkaniem podsumowującym ani momentem rozpoczęcia przez nas za późno jakichś działań czy wdrożenia ich w życie na rzecz tego mijającego roku, ale jest spowodowane chęcią dowiedzenia się, co się zdarzyło, co mogło odbyć się lepiej, żebyśmy mieli świadomość spraw, o których mało wiemy. Bardzo uprzejmie dziękuję panu dyrektorowi za ten pozytywny głos, bo nie chcielibyśmy być tymi, których się sądzi za jakieś zaniedbania, ponieważ to nie my to wykreowaliśmy, nie my podjęliśmy tę uchwałę i nie my byliśmy organizatorem tych zdarzeń. Nie wiem, czy organizatorem było ministerstwo. Trudno mi powiedzieć, czy był jakiś organ...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pan minister. Pani zabierze głos. Chciałam to tylko wyjaśnić.

(Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich w Polskiej Akademii Nauk Alina Kowalczykowa: Chciałabym wyjaśnić, że absolutnie nie atakuję Senatu.)

Troszeczkę tak to odebrałam.

(Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich w Polskiej Akademii Nauk Alina Kowalczykowa: Zawsze mam trochę agresywny ton, dlatego że właśnie chcę zaangażować wszystkich w jakieś sprawy, które wydają mi się ważne. Jeżeli nawet

ktos mówi, że to nie jest w jego zakresie obowiązków, to zawsze sama włączę w to, co nie jest w moim zakresie obowiązków, a gdzie można coś zrobić.)

My nie podejmowaliśmy takich zobowiązań.

(Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich w Polskiej Akademii Nauk Alina Kowalczykowa: Wiem, że państwo mają mnóstwo pracy.)

Chcieliśmy uhonorować postać, żeby zwyczajnie jak najwięcej się dowiedzieć. Aby już nie przedłużać, bo państwo mają więcej istotnych informacji, których chciałybym wysłuchać, proszę dokończyć. Przepraszam, to było ad vocem.

**Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich
w Polskiej Akademii Nauk**

Alina Kowalczykowa:

Chciałabym jeszcze tylko dodać jedno, mianowicie, kto dla mnie jest wyjątkowo ważnym adresatem, bo właściwie my wszyscy, którzy mamy dostęp do kultury, teatrów itd., Słowackiego znamy, a zupełnie inaczej jest na tak zwanej odległej prowincji. Jestem głównym konsultantem już piętnasty rok i założycielem Stowarzyszenia Nauczycieli Humanistów „Prowincja”, działającego na ścianie wschodniej oraz na Pomorzu, w najuboższych województwach. Tam się czyta, bo tam nie ma tylu najrozmaitszych rozrywek, w których można uczestniczyć. Tam się czyta i robi się na przykład szkolne teatrzyki. Nie wiem, czy były jakieś konkursy ogólne dla teatrów szkolnych. To się przeradza w naturalny sposób w inicjatywy lokalne, ale chodzi o to, żeby brać to pod uwagę we wszelkich działaniach, zwłaszcza przy podziale grantów itp., ponieważ my nie mamy prowizji. Pewnie państwo nie wiedzą, że jestem honorową obywatelką Sawina. My nie jesteśmy najlepiej wyposażeni. Szczególnie trudno nam jest o granty. Wie pani, chodzi o to, żeby bardziej działać, rozwijać działalność kulturalną właśnie w tych najuboższych rejonach. Dziękuję bardzo.

(Przedstawiciel Fundacji Młodej Polonii Aleksander Nawrocki: Jedno zdanie, ponieważ za chwilę muszę wyjść.)

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Bardzo proszę, jedno zdanie, ale jeśli będzie więcej zdań, to już będą problemy.

Przedstawiciel Fundacji Młodej Polonii

Aleksander Nawrocki:

I tak wyjdę. Za Instytut Książki w Krakowie jest odpowiedzialny dyrektor Grzegorz Gauden. Jest on zarazem odpowiedzialny od strony literackiej i finansowej za obchody roku Słowackiego w Polsce. I jakoś nic nie wiemy o tym, żeby cokolwiek zrobił. Moim zdaniem nadaje się on do natychmiastowego usunięcia, ale to już należy do przedstawicieli ministerstwa.

(Głos z sali: O nim nie rozmawiajcie.) (Wesołość na sali)

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję.

(Dyrektor Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie Krzysztof Orzechowski: Teraz ja muszę sprostować.)

Bardzo proszę.

*(Przedstawiciel Fundacji Młodej Polonii Aleksander Nawrocki: Może pan pro-
stować, my swoje wiemy.)*

**Dyrektor Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie
Krzysztof Orzechowski:**

My sobie już wymawialiśmy...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Proszę państwa, uprzejmie proszę o przerwanie tej wymiany zdań. Tu jest taki zwyczaj, że głosu udziela przewodniczący. Pilnuję tego rygorystycznie. Są tu troszkę inne zwyczaje niż w Sejmie, ale nie zawsze musimy do tego sięgać. Aby przerwać szereg nieporozumień, poproszę teraz panią naczelnik o przedstawienie tego, jakim imprezom patronowało ministerstwo, jak były one zorganizowane, a później będziemy mówić o konstruktywnych problemach na przyszłość, zamiast rozliczać wzajemne grzechy.

Bardzo proszę, albo pani Bożena Sawicka, albo pani doktor Dorota Janiszewska-Jakubiak. Która z pań przedstawi sprawozdanie w tym zakresie?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Bardzo proszę, która z pań pierwsza?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę uprzejmie.

**Naczelnik Wydziału do spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą
w Departamencie Dziedzictwa Kulturowego
w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dorota Janiszewska-Jakubiak:**

Dorota Janiszewska, Departament Dziedzictwa Kulturowego. Kieruję w tym departamencie Wydziałem do spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą.

Projekty związane z obchodami Roku Juliusza Słowackiego, które realizowaliśmy w tym roku, miały miejsce przede wszystkim na terenie Ukrainy i również na terenie Polski. Chodzi między innymi o dofinansowanie dużej sesji, o której była uprzejma wspomnieć pani profesor, współorganizowanej z Biblioteką Narodową. Nie chciałabym szerzej mówić na ten temat, bo myślę, że powie o tym pan dyrektor Makowski.

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Jeżeli można, prosiłbym, aby mówić do mikrofonu, ponieważ nagrywamy.)

Pan dyrektor Makowski na pewno szerzej opowie o tej konferencji. To była konferencja dofinansowana w znacznym stopniu ze środków ministerstwa kultury i traktowana jest jako jedno z najważniejszych wydarzeń roku Słowackiego. Realizowaliśmy też szereg mniejszych projektów związanych z upamiętnieniem i Juliusza Słowackiego, i jego rodziny. To były na przykład projekty konserwatorskie związane z renowacją grobów osób

najbliższych Juliuszowi Słowackiemu, ze względu na bardzo zły stan ich zachowania, a więc grobu jego matki, Salomei, która spoczywa na Cmentarzu Tunickim w Krzemieńcu, i grobów Augusta Bécu, ojczyma, i Euzebiusza Słowackiego, ojca. Te nagrobki są na cmentarzu na wileńskiej Rossie. Ich konserwacja została przeprowadzona w tym roku. Został również odrestaurowany w Krzemieńcu nagrobek portrecisty rodziny Słowackich, malarza Józefa Pitschmanna. Przy okazji obecności polskich konserwatorów na terenie Krzemieńca zostały też uporządkowane groby na Cmentarzu Bazylikańskim. To jest cmentarz bardzo ważny dla historii Krzemieńca, ponieważ spoczywają tam nauczyciele, profesorowie Liceum Krzemienieckiego, również tego najstarszego, pierwszego Liceum Krzemienieckiego, a także osoby współczesne Słowackiemu.

Chciałabym też powiedzieć parę słów o znaczeniu Krzemieńca od momentu, kiedy pojawiło się tam Muzeum Juliusza Słowackiego. Efektem poprzednich obchodów roku Słowackiego, o których wspominała już pani profesor, było między innymi powołanie do życia Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu. To muzeum zostało otwarte w roku 2004 i od tego momentu zaczęło odgrywać dosyć ważną rolę w Krzemieńcu. Jest zawsze ośrodkiem wszystkich imprez związanych ze Słowackim czy z Liceum Krzemienieckim. Na początku września, w dwusetną rocznicę urodzin Słowackiego, w Muzeum Juliusza Słowackiego, na terenie Liceum Krzemienieckiego odbywało się międzynarodowe spotkanie pod nazwą „Dialog dwóch kultur”. Odbywało się ono już po raz kolejny. Głównymi organizatorami tego spotkania były Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu i Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyślu. Jest to impreza finansowana ze środków zarówno Senatu, jak i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz szeregu różnych pomniejszych organizacji, również przez władze obwodu tarnopolskiego – ze strony ukraińskiej. W tym roku była to szczególnie uroczysta impreza. Z okazji dwusetnej rocznicy urodzin Słowackiego zostały odsłonięte tablice pamiątkowe, odbyło się wiele różnych spotkań, sesji literackich. Owocem tej sesji będą też publikacje, wystawy fotograficzne, ponieważ odbyły się plenery fotograficzne i malarskie. Myślę, że to jest impreza, która rzeczywiście zasługuje na uwagę.

Oprócz tego typu projektów realizowanych wokół Muzeum Juliusza Słowackiego w tym roku staraliśmy się jeszcze zrealizować dosyć ważny projekt dotyczący odsłonięcia pomnika Juliusza Słowackiego w Kijowie. Z różnych powodów nie do końca udało się ten projekt zrealizować. Sytuacja w tej chwili jest taka, że pomnik Juliusza Słowackiego już znajduje się w Kijowie, ale są problemy z lokalizacją, czekamy jeszcze na decyzję strony ukraińskiej. To pokrótce najważniejsze projekty realizowane na terenie Ukrainy i Polski.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Proszę uprzejmie, teraz ma głos pani naczelnik Bożena Sawicka.

**Naczelnik Wydziału Teatrów
w Departamencie Narodowych Instytucji Kultury
w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Bożena Sawicka:**

Reprezentuję Departament Narodowych Instytucji Kultury.

Koleżanka z Departamentu Dziedzictwa Kulturowego, koordynującego obchody roku Słowackiego, bardzo obszernie przedstawiła już projekty realizowane w Polsce i za granicą. Mogę dołączyć informacje o tych, które koordynujemy czy nadzorujemy w obszarze mojego departamentu, Departamentu Narodowych Instytucji Kultury, w zakresie instytucji nam podległych, czyli Instytutu Teatralnego, dwóch teatrów narodowych, narodowego Starego Teatru w Krakowie i Teatru Narodowego w Warszawie. Oczywiście zbieramy również informacje płynące z kraju o części ważnych wydarzeń, a nawet, powiedziałabym, najważniejszych, bo skupionych w Krakowie wokół teatru im. Juliusza Słowackiego, o którym pan dyrektor był uprzejmy powiedzieć, i o festiwalu: dramaty narodów, który w tym roku jest poświęcony Juliuszowi Słowackiemu.

W działaniach ministerstwa kultury należy wymienić przede wszystkim inicjatywę uchwałodawczą ministra kultury i dziedzictwa narodowego, która zaowocowała uchwałą sejmową z dnia 9 stycznia o ogłoszeniu tego roku Rokiem Juliusza Słowackiego, co zapoczątkowało szereg wydarzeń. Oczywiście środowisko, które znakomicie śledzi działania i rocznice przypadające w danym roku, wiedziało i bez tej uchwały, że będzie to rok szczególnie, poświęcony Słowackiemu.

Wracając do tego, co mieści się w naszym obszarze działania, chcę powiedzieć, że poza projektami, które już zostały zrealizowane w teatrach – o części z nich mówił pan dyrektor Orzechowski – również Stary Teatr włączył się w te działania. W październiku odbył się wieczór poświęcony Słowackiemu i spektakl „Dwóch na słońcach swych przeciwnych bogów (...)”, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszeńskiego przygotowuje cykl zatytułowany „Słowacki. Dramaty wszystkie”. Jest to cykl jednorazowych spektakli oraz wykładów na scenie Instytutu Teatralnego. Do tej pory odbyły się pokazy „Fantazego” w reżyserii Macieja Prusa, „Samuela Zborowskiego” w reżyserii Remigiusza Brzyka. Będzie przedstawiona „Lilla Weneda” w reżyserii Anny Augustynowicz czy „Mazepa” w reżyserii Anny Smolar. To jest instytut podległy naszemu departamentowi i przez niego nadzorowany. Niejako na podsumowanie Roku Juliusza Słowackiego w grudniu na scenie Teatru Narodowego będzie wystawiona „Balladyna” w reżyserii Artura Tyszkiewicza.

Mam tu wykaz szeregu propozycji, które są w trakcie realizacji.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Pani Naczelnik, ogromnie dziękuję.

Prosiłbym o załączenie tego do naszego protokołu.

(Naczelnik Wydziału Teatrów w Departamencie Narodowych Instytucji Kultury w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bożena Sawicka: Tak jest. Dziękuję bardzo.)

Szanuję czas wszystkich państwa. Jeżeli państwa będzie to interesowało, to te informacje będą do wglądu u pani naczelnik po posiedzeniu naszej komisji. Proszę o załączenie tych materiałów, bo zawierają one wyszczególnienie szeregu wydarzeń oraz realizowanych albo zrealizowanych projektów. Prosiłbym, żeby to zostało dołączone do protokołu, jako załącznik do przejrzenia. Bardzo dziękuję.

Teraz pan doktor Tomasz Makowski, dyrektor Biblioteki Narodowej. Serdecznie proszę o przedstawienie tego, co pan uzna za stosowne w ramach tego, co jest przedmiotem naszego zainteresowania. Tego, co było, co będzie i co jest realizowane.

Proszę uprzejmie.

**Dyrektor Biblioteki Narodowej
Tomasz Makowski:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący, za miłe słowa i za zaproszenie.

Szanowni Państwo, Biblioteka Narodowa stara się zachować równowagę między wydarzeniami naukowymi a wydarzeniami popularnymi. Zależy nam na tym, żeby każdy użytkownik był zadowolony – nie tylko ten, który przychodzi do nas z dużym zapleczem intelektualnym, ale także ten, który go nie ma i nie ma wyobraźni, że takie zaplecze powinien mieć. Podobnie jak w Roku Zbigniewa Herberta – oczywiście w 2008 r. sytuacja była inna, bo Biblioteka Narodowa była koordynatorem tego roku – tak i w Roku Juliusza Słowackiego staraliśmy się ową równowagę zachować, dzięki dotacji z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, o której mówiła pani naczelnik, i bardzo bliskiej współpracy z Towarzystwem Literackim. Chcę powiedzieć, że te wydarzenia były w dużym stopniu inicjowane we współpracy z Towarzystwem Literackim imienia, paradoksalnie, Adama Mickiewicza, a zatem była to współpraca dalej idąca, niż się na pozór wydaje.

Przede wszystkim staraliśmy się dostarczyć środowisku naukowemu nowej wiedzy o Słowackim, staraliśmy się zreinterpretować Słowackiego. Konferencja, o której mówiła pani profesor – bardzo dziękuję za miłe słowa dotyczące konferencji w Białymstoku – organizowana przez Bibliotekę Narodową oraz przez Towarzystwo Literackie imienia Adama Mickiewicza i Uniwersytet w Białymstoku, była centralnym punktem naukowym. Pan przewodniczący rozpoczął dzisiejsze posiedzenie od stwierdzenia, że wiele godzin możemy spędzić na rozmowach o Słowackim. Otóż ta konferencja trwała cztery dni. Uczestniczyło w niej ponad stu przedstawicieli różnych środowisk. Była to międzynarodowa konferencja z udziałem przedstawicieli z całego świata, bardzo udana, pod tytułem „Piękno Słowackiego”. Na tej konferencji estetyka w twórczości Słowackiego była szeroko omawiana. Szanowni Państwo, była to konferencja pierwsza od dziesięciu lat poświęcona Słowackiemu. Poprzednia wielka konferencja była organizowana w 1999 r. w związku z poprzednią dużą rocznicą – śmierci Słowackiego.

Drugim wydarzeniem po majowej konferencji był projekt pod nazwą „Maska Słowackiego. Dedykacje 2009”. Realizacja tego projektu właśnie została zakończona – 16 października. Zakładał on przede wszystkim pokazanie autografów Juliusza Słowackiego. Biblioteka Narodowa posiada w swoich zbiorach i autograf „Balladyny”, i autograf „Kraka”, i listy Słowackiego pisane do różnych osób. Wydawało nam się jednak, że sam pokaz skarbu, jakim są niewątpliwie autografy Słowackiego, nie będzie wystarczający. Zaprosiliśmy do tego projektu ośmiu wybitnych polskich poetów, prosząc ich, aby napisali dla Juliusza Słowackiego bądź zadedykowali mu szczególny wiersz w dwóchsetlecie jego urodzin. Na ten nasz apel odpowiedzieli pozytywnie wszyscy, do których się zwróciliśmy: i Wisława Szymborska, i Adam Zagajewski, i Urszula Kozioł, i Julia Hartwig.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To jest pomysł na przyszłość. Rzeczywiście nie pomyśleliśmy o tym.

Wystawiliśmy te wiersze w arkadach Pałacu Rzeczypospolitej. Nie wiem, czy państwo, przejeżdżając przez plac Krasińskich, widzieli te wiersze naklejone na wspólnym Pałacu Rzeczypospolitej, gdzie mieszczą się zbiory specjalne Biblioteki Narodowej. Ta wystawa była dostępna w arkadach dwadzieścia cztery godziny na dobę dla

wszystkich, którzy znali te wiersze i którzy ich nie znali. Mamy podgląd przez kamery i można było obserwować – było to bardzo interesujące – w jakich godzinach i jaki typ czytelnika tam trafiał. To było niezwykle interesujące. Moim zdaniem pomysł połączenia współczesności z przeszłością był bardzo udany.

Prezentując autografy, uzupełniliśmy je o inne dokumenty związane ze Słowackim, na przykład o ingerencje cenzorskie. To jest bardzo interesujące, w których miejscach cenzor ingerował, wydając je. Uzupełniliśmy to na przykład o list, z którym jestem szczególnie związany, bowiem go edytowałem przed dziesięcioma laty, a mianowicie list Zygmunta Szczęsnego Felińskiego – od kilku dni świętego – do Leopolda Méyeta. Feliński był przyjacielem Słowackiego w ostatnich latach i Leopold Méyet pytał Felińskiego, jak naprawdę wyglądał Słowacki. Jest dokładny opis. Feliński opisuje, który z przygotowanych portretów był Słowackiemu najbliższy. Od razu zdradzę państwu, że nie portret Słowackiego z wykładanym kołnierzem. To nie był ten portret, który był przez Słowackiego szczególnie ceniony.

Projekt ten – nie mówię tylko o wystawie – był uzupełniony o cykl wykładów. Cieszę się, dlatego że cały cykl wykładów poświęconych Słowackiemu, jakie zostały ogłoszone w Pałacu Rzeczypospolitej, otwierała pani profesor. Byli tam i profesor Ławski, i profesor Kalinowska, i profesor Nawarecki. Był również Adam Zagajewski, który miał specjalne spotkanie z młodzieżą i opowiadał o Juliuszu Słowackim, i byli też inni.

Drugim elementem – trudno mi powiedzieć, czy naukowym, czy popularnym – było zeskanowanie i udostępnienie w Cyfrowej Bibliotece Narodowej Polona wszystkich rękopisów, pierwodruków i dużej części tego, co o Słowackim napisano, w kolekcji cyfrowej, specjalnej, pod nazwą „Juliusz Słowacki”. Zależało nam na tym dlatego, że można korzystać z tego wszystkiego dwadzieścia cztery godziny na dobę bez względu na to, czy mieszka się na Ukrainie, w Australii czy pod Włodawą. Wszyscy mogą ściągać na swoje komputery bądź czytać w Internecie czy na przykład przeglądać, kartka po kartce, autograf „Balladyny”. Dzięki specjalnemu programowi VertoBN można przeglądać i to, co jest zwykle niedostępne, i to, co znajduje się w skarbcu. Nie powiem państwu, gdzie. Dwa lata temu skarbiec Biblioteki Narodowej został przewieziony w bardzo bezpieczne miejsce i nie powiem w tej chwili, gdzie. Na co dzień jest niedostępny, a teraz, dzięki Internetowi, można obejrzeć to, co się w nim znajduje.

Kolejny pomysł, związany z tym projektem, to lekcja dla dzieci, pomysł na stworzenie interesującej lekcji o Słowackim. Właśnie chodzi o to, o czym mówił pan dyrektor Orzechowski: o problem ze Słowackim, ze znalezieniem języka, którym moglibyśmy się z nim komunikować, o czym mówiliśmy przy otwarciu projektu – i pani profesor o tym napisała – chodzi o to, czy w nas jeszcze goreje ten ogień, który palił Słowackiego. Może problem z tą komunikacją polega na tym, że w nas po prostu nie ma tych uczuć. Może, nie wiem, to jest pytanie.

(Głos z sali: Dlaczego nie ma?)

To jest pytanie. Pytanie, dlaczego Słowacki nie jest tak popularny jak inni. Konkurs na lekcję niedługo zostanie rozstrzygnięty.

Chcemy, żeby po Roku Juliusza Słowackiego została pamiątka. Postanowiliśmy wznowić niezwykłą książkę Pawła Hertzta „Portret Słowackiego”, której tekst, myślę, jest doskonale znany w tym gronie. Biblioteka Narodowa opublikowała tę książkę wspólnie z Zeszytami Literackimi. Za chwilę złożę na ręce pana przewodniczącego

egzemplarz, prosząc, aby drugi trafił do pani marszałek. Zależało nam na publikacji książkowej, bo baliśmy się, że nic w tej formie nie pozostanie.

To tyle, jeżeli chodzi o Bibliotekę Narodową i przygotowane przez nią imprezy.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję.

Tego właśnie oczekiwałem, takiej relacji. Proszę wciągnąć mnie i naszą komisję w te przedsięwzięcia, które są w toku, w takim zakresie, w jakim uzna pan, Panie Dyrektorze, za stosowne.

Chciałbym państwa zaprosić na poczęstunek. Częstujcie się – są kawa, herbata, ciasteczka. Proszę traktować to spotkanie jako takie, które nie ogranicza się tylko do tego, co jest oficjalne. Służy ono też nawiązaniu kontaktów między nami, które mają zaowocować w przyszłości. Tak to rozumiem.

Rok Juliusza Słowackiego skończy się, ale jego rola w życiu publicznym wciąż istnieje. Może to nie będzie już teraz ogień, ale będzie to przekucie tego ognia na to, co jest w Internecie i w środkach przekazu, i na to, co jest w obiegu informatycznym w szerokim rozumieniu tego słowa, czy nawet w tym bardzo uproszczonym języku naszych czasów, w którym mamy do czynienia raczej z podejściem hasłowym i z wizualizacją tego, co dawniej było językiem dyskursywnym i przekazem związanym z wyższą kulturą. Dzisiaj to funkcjonuje w troszkę innym obszarze, ale ważne jest, żeby każdy z tych obszarów był zagospodarowany tą tematyką.

Proszę uprzejmie, prosił o głos pan Walter Wiesław Gołębiowski, prezes Światowej Rady Badań nad Polonią.

Panie Prezesie, proszę uprzejmie.

Prezes Światowej Rady Badań nad Polonią Walter Gołębiowski:

Serdeczne dzięki za zaproszenie. Dla mnie to jest uczta moralna uczestniczyć w takiej konferencji.

Proszę państwa, bardzo się cieszę, że Senat i Komisja Kultury i Środków Przekazu przywiązują dużą wagę do zagadnień dotyczących Polaków za granicą, dlatego że powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że model dotychczasowy, istniejący: kraj – Polonia, albo wyczerpał się, albo powoli się wyczerpuje. Dzisiaj z demokratycznego państwa nie emigruje się, tylko się wyjeżdża. Anglik mieszkający w Australii czy w Nowej Zelandii – nawet do końca swego życia – nie nazywa siebie emigrantem, on po prostu zdecydował się na pobyt w Australii czy w Nowej Zelandii. To samo dzieje się z Polakami. W związku z tym serdecznie się cieszę, że sprawy kultury stają się naszym ważnym narodowym problemem, który poruszamy, szczególnie w polskim parlamencie, dlatego że tylko wartości kulturowe mogą jednoczyć Polaków na świecie. Zasada jest taka, że im mniej polityki w kulturze, tym lepiej dla nas wszystkich.

W związku z tym – tak jak powiedziałem – odgrywacie państwo ważną rolę, dlatego że Polska, nasza ojczyzna, zawsze jest tym źródłem kulturowym, z którego my za granicą czerpiemy siły i korzyści, dlatego że wizerunek Polski, wizerunek Polaków na świecie, jest oceniany tylko i wyłącznie na podstawie tego, jak Polska sobie radzi. Oczywiście pracujemy indywidualnie na swój wizerunek, ale ośrodki, okręgi, w któ-

rych pracujemy, są małe i one nie stanowią o tym, co świat myśli o Polsce. Ta szybka zmiana, jaką obserwujemy w XXI wieku z punktu widzenia związków unijnych, kontynentalnych, wynikająca ze słabnącej roli państwa jako takiego, wcale nie przekłada się na słabnącą rolę narodów, bo jak popatrzymy na Chiny, na Rosję, na Indie, to widzimy tę ich rosnącą siłę.

Zmierzam do tego, że kraj i Polacy na świecie, Polacy za granicą, oczekują właśnie tego kulturowego związku. To, co państwo robicie, jest bardzo, bardzo ważne, dlatego że ten związek możemy zbudować tylko na naszych *icons*, na tych narodowych *icons* – jak tutaj wspomiano – Chopina, Słowackiego. Oczywiście Słowacki będzie bardziej kultywowany w środowiskach polskich, Chopin – w środowiskach międzynarodowych, których my, Polacy za granicą, możemy być reprezentantami. A więc bardzo się cieszę, że taka komisja istnieje, że jest tyle ciekawych projektów.

Kilka słów o Światowej Radzie Badań nad Polonią. Otóż tę radę założył wspólnie Polak, patriota, profesor Edward Szczepanik. Profesor Edward Szczepanik był ostatnim premierem II Rzeczypospolitej na uchodźstwie. Po spełnieniu misji politycznej rządu londyńskiego przyjechał osobiście do Polski w 1996 r. i na bazie kontaktów z uniwersytetem lubelskim, później Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie stworzył stowarzyszenie, którego głównym celem jest dziedzictwo narodowe i rozwijanie wiedzy o osiągnięciach Polaków za granicą. Ta idea rzeczywiście bardzo mu się udała na początku, dlatego że większość katedr historii, politologii przyłączyła się do tej akcji. Po śmierci profesora Edwarda Szczepanika przez wiele lat, prawie dziesięć, była długa, długa przerwa. Profesor Szczepanik jest autorem olbrzymiego dzieła poświęconego dziejom kultury polskiej i dziedzictwu narodowemu, opracowanego w Londynie za sprawą towarzystwa naukowego londyńskiego. My od trzech lat nie możemy tego dzieła przetłumaczyć na język polski, co mnie osobiście wydaje się trochę dziwne.

Jestem prezesem od trzech lat. Zorganizowaliśmy tu, w kraju, trzy konferencje, między innymi ostatnią niepodległościową w Łazienkach Królewskich. Będziemy starali się współpracować. Mamy dzisiaj powyżej stu naukowców na terenie całego świata, na wszystkich kontynentach, którzy zajmują się głównie sprawami dziedzictwa narodowego, kultury. Dlatego też mam nadzieję, że w przyszłości nasze kontakty, poprzez pana senatora, mogą dać lepsze efekty. Dziękuję serdecznie za uwagę.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję, Panie Prezesie.

Kieruję jednocześnie apel do pani naczelnik Departamentu Narodowych Instytucji Kultury. Myślę, że narodowe instytucje kultury to nie tylko instytucje w kraju, ale też i na obczyźnie, bo dzisiaj w takich kategoriach musimy to postrzegać.

Bardzo dziękuję, Panie Prezesie.

Zaprosiliśmy też na to spotkanie pana Andrzeja Rejmana, kompozytora, który prosił o udzielenie mu głosu. W ciszy swoich kompozytorskich dokonań uwzględnił on, co jest dosyć ciekawe, Juliusza Słowackiego. Została nawet wydana przez pana, własnym sumptem, płyta. Nie mamy jej tutaj, ale nie będę państwu zabierał tego egzemplarza. Jest ona znana w wielu kręgach związanych z tą wyższą kulturą jako specyficzna. Polecam to panu dyrektorowi. Gdyby pan miał możliwość wykorzystania tej muzyki w dalszej działalności, jeżeli chodzi o teatr, to ucieszyłbym się.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana Andrzeja Rejmana.

Kompozytor Andrzej Rejman:

Dziękuję bardzo.

Sądzę, że najwyższy czas zacytować Słowackiego. Przeczytam czterowiersz zatytułowany „Do matki”. Myślę, że Słowacki będzie szczęśliwy, będąc już gdzieś tam w zaświatach ze swoją matką, że go przeczytamy.

„W ciemnościach postać mi stoi matczyna,

Niby idąca ku tęczowej bramie –

Jej odwrócona twarz patrzy przez ramię,

I w oczach widać, że patrzy na syna.”

Myślę, że ten tekst ma duże znaczenie dla każdego, kto ma lub miał swoje relacje z matką, lub będzie miał te relacje, w każdej sytuacji: kiedy matka żyje, kiedy matka zmarła, kiedy jej zabrakło. Ten tekst zainspirował mnie do napisania cyklu preludiiów fortepianowych, krótkich utworów inspirowanych też innymi tekstami. Myślę, że to jest bardzo dobry wynik uchwały o ustanowieniu Roku Juliusza Słowackiego, ponieważ ona prowadzi też do czegoś w sferze twórczości. Twórczość jest bowiem taką dziedziną, która podlega ciągłym zmianom. Twórcy mogą się wzajemnie spierać w pewnym sensie nawet zza świątów.

Nie chcę mówić o sobie, a więc przytoczę, co powiedział chociażby Stanisław Klawe, jeden z naszych współczesnych bardów, do którego dzwoniłem wczoraj. Otóż właśnie parę dni temu przedstawił na koncercie kilka swoich utworów muzycznych do tekstów Słowackiego. Spotkało się to z dużym aplauzem publiczności. Wykonuje on te utwory także na koncertach klubowych, w różnych miejscach, i jest bardzo dobrze przyjmowany. Myślę, że Stanisław Klawe jest znany w gronie tych, którzy interesują się kulturą niezależną.

Przedstawię jeszcze parę swoich refleksji na temat tego, dlaczego nie znamy teraz tak dobrze Słowackiego. Nie znamy go dlatego, że znamy tylko to, co jest pokazywane w telewizji, a w telewizji nie ma Słowackiego. A zatem mój wniosek jest taki, aby Słowackiego jakoś przemycić do telewizji.

(*Członek Rady Fundacji Młodej Polonii Ligia Urniaż-Grabowska*: Tak jest dlatego, że Słowacki jest trudny.)

Nie wiem, czy jest trudny. Może jest i trudny, i łatwy, ale jego myśl jest łatwa do zrozumienia przez każdego Polaka, bo jest i aktywizująca, i terapeutyczna, gdyż Słowacki stwierdza, że niemożliwe jest możliwe. Nie chciałbym wchodzić w szczegóły, bo to jest analiza jego poezji, niemniej jednak dzisiaj nikt nie dyskutuje o czasie, o przestrzeni, o duchu. Dziś nie ma mistycyzmu, są czasy realne, więc może to jest przyczyną. Mój wniosek jest bardzo wyraźny: trzeba coś zrobić, aby Słowacki był w telewizji.

(*Głos z sali*: I w szkole.)

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

(*Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich w Polskiej Akademii Nauk Alina Kowalczykova*: Skąd Polacy mają go znać?)

Właśnie, tak jest dlatego, że telewizja jest postrzegana w Polsce jako medium rozrywkowe, a nie kulturowe czy kulturotwórcze, czy edukacyjne. Myślę, że bardzo prosto można dokonać pewnych zabiegów, które pozwoliłyby przemycić Słowackiego do telewizji. Po prostu należy puszczać jego teksty zamiast reklam, na przykład jako towarzyszące polskim krajobrazom, w recytacji wybitnych aktorów, może z dodatkiem

muzycznym – takie dwudziestosekundowe fragmenty. Przecież tekst, który przeczytałem, zajął około piętnastu, dwudziestu sekund, a bardzo dużo ze sobą niesie. Taki jest mój krótki wniosek. Myślę, że to jest zrozumiałe, iż żyjemy w czasach realizmu. Zannotowałem nawet sobie: za dużo brzydkiego realizmu, więcej mistycyzmu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Bardzo dziękuję.

Proszę państwa, takie wnioski się nasuwają. Problemem jest to, jak to zrobić. Ten problem stoi przed nami, niemniej jednak cieszę się, że jesteśmy tak dalece jednomyślni. To jest na razie tylko przyczynek.

Czy ktoś jeszcze z państwa chciałby zabrać głos?

Wiem, że programy robi też Muzeum Niepodległości. Czy można posłuchać, co planowało, planuje i co robi Muzeum Niepodległości w związku z Rokiem Juliusza Słowackiego?

**Pełniąca Obowiązki Kierownika Działu Edukacji i Promocji
w Muzeum Niepodległości**

Jolanta Załączny:

Oczywiście, bardzo dziękuję za zaproszenie.

Jolanta Załączny, kierownik Działu Edukacji i Promocji w Muzeum Niepodległości.

Co prawda moja firma wygląda na tle państwa firm nieomal jak kopcuszek – ponieważ nie jesteśmy literackim muzeum, więc nieco inaczej patrzymy na te problemy – niemniej jednak przewidzieliśmy w ramach naszych działań w tym roku konkurs krasomówczy oparty na tekstach Słowackiego. Daliśmy mu tytuł „Literacki testament Juliusza Słowackiego”. Jednym z punktów, celów programu jest uczczenie Roku Juliusza Słowackiego poprzez pokazanie jego twórczości. Jako długoletni nauczyciel wiem, że Słowacki był w programie szkół, ale niestety został brutalnie z niego usunięty. Rzeczywiście, młodzież ma bardzo mało kontaktu z jego twórczością i dlatego też każda metoda przemycenia choćby małych fragmentów, na przykład na zajęciach pozalekcyjnych, daje szansę upowszechnienia wiedzy o Słowackim i poszerzenia znajomości jego twórczości.

Nasz konkurs kierujemy do różnych przedziałów wiekowych, poczynając od szkół podstawowych, poprzez gimnazja, na szkołach średnich kończąc. Muzeum realizuje ten projekt wspólnie z Warszawskim Oddziałem Stowarzyszenia Nauczycieli Polonistów i doradcami metodycznymi z terenu Warszawy i okolic. W związku z tym jest to dość duże przedsięwzięcie. Chcemy, aby ten konkurs, który będzie miał swoje zakończenie w grudniu, a więc na koniec obchodów Roku Juliusza Słowackiego, dotyczył kilku kwestii. Wśród nich chcemy pokazać między innymi małą ojczyznę, czyli Krzemieniec, malarskość pejzażu w poezji Słowackiego, poetyckie credo i testament Słowackiego, motywy i wątki baśniowe, bo to dla młodszych dzieci będzie ciekawe, powstania narodowe i to, o czym mówił pan, czyli portret matki, ten piękny element twórczości.

Nasz konkurs jest przede wszystkim próbą pokazania przez dzieci i młodzież tego, w jaki sposób odbierany jest Słowacki. Chodzi o konkurs krasomówczy, a więc o opowie-

ści o Słowackim na różnym poziomie. Podsumowanie konkursu nastąpi w grudniu. To jest propozycja dla młodych osób, dla młodzieży i nauczycieli. Oczywiście wiemy, że nie do wszystkich docierają nasze pomysły, niemniej jednak już wiadomo, że część konkursów cieszy się dość dobrym odbiorem społecznym, o czym przekonujemy się każdorazowo, kiedy komisje biorą się do pracy nad analizowaniem prac konkursowych i mają naprawdę sporo tych prac do przejrzenia lub do wysłuchania. To jest jeden odbiorca: nauczyciel i uczeń.

Poza tym mamy jeszcze w naszym programie „Spotkania krzemienieckie”. Już przekazałam panu przewodniczącemu nasze ulotki programowe na cały następny rok. To są spotkania dla wąskiej grupy odbiorców. Ludzie zainteresowani Słowackim, jego życiem, twórczością spotykają się po to, żeby omawiać nie tylko samego mistrza pióra, ale także jego otoczenie i jego spadkobierców, a więc Krzemieniec i współczesne elementy Krzemieńca. Spotkania te odbywają się raz w miesiącu. Najbliższe przewidziane jest 16 listopada o godzinie 13.00, a następne odbędzie się 12 grudnia. Prowadzą je pracownicy muzeum. Na przykład w listopadzie tematem spotkania będzie rola twórczości Słowackiego w kształtowaniu postaw obywatelskich w przedwojennym Krzemieńcu. A więc znowu chodzi o obecność Słowackiego nie tylko poprzez poezję, ale także poprzez oddziaływanie na postawy społeczne. To jest działanie dwutorowe.

Ponadto w muzeum została zaprezentowana wystawa o Krzemieńcu, która powstała na bazie darów ludzi z kresów i obejmuje Kolekcję Leopolda, Kolekcję Krzemieniecką oraz prywatne zbiory. To jest wystawa z roku ubiegłego, której celem było upowszechnienie tych zbiorów, która wyprzedziła niejako obchody Roku Juliusza Słowackiego.

Tak jak powiedziałam na wstępie, moje muzeum ma nieco inny profil, dlatego też wybaczenie państwu, że nasz udział w obchodach roku Słowackiego jest bardzo niewielki. Myślę jednak, że każde działanie skierowane do różnych odbiorców, w tym także do uczniów, jest nośnikiem upowszechnienia kultury i to jest chyba najważniejsze. A za możliwość obecności tutaj bardzo panom dziękuję. To tyle z mojej strony.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję pani kierownik.

Proszę przekazać podziękowania panu dyrektorowi za to, że włączył do działalności Muzeum Niepodległości dziedzictwo Juliusza Słowackiego.

Czy jeszcze ktoś z zaproszonych gości chciałby zabrać głos?

Proszę bardzo, nasza koleżanka z poprzedniej kadencji, pani senator Ligia Urniaż-Grabowska.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Właśnie, nie wiem, czy zostało przedstawione wszystko, co dotyczy Fundacji Młodej Polonii.

(Członek Rady Fundacji Młodej Polonii Ligia Urniaż-Grabowska: Jest tu pan generał, który...)

Może poproszę panią senator, a następnie pana generała, żeby pokrótce na ten temat powiedział.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, oczywiście.

(Członek Rady Fundacji Młodej Polonii Ligia Urniaż-Grabowska: To znaczy...)

Uprzejmie proszę...
(*Brak nagrania*)

Członek Rady Fundacji Młodej Polonii
Ligia Urniaż-Grabowska:

...Deklamowali Słowackiego oraz deklamowali swoje wiersze, ale spotkali się z naszą młodzieżą, młodzieżą stąd. Na tym polega istota tego funkcjonowania, bo tak nawiązują się kontakty i nici przyjaźni, ale również tak zasypuje się przepaści, które są, ponieważ jest mnóstwo trudnych spraw między nami a Ukrainą. Tak właśnie jest wśród tych młodych pokoleń. Nawiązują się nici wzajemnej fascynacji poezją, chociażby Słowackiego. Młodzież, która brała udział w spotkaniu w Krzemieńcu zafascynowała się tą poezją. Widziałam na placu Bankowym młode dziewczęta, które deklamowały wiersze. To było nieprawdopodobnie wzruszające. Jedna z nich sama napisała wiersz i zatytułowała go „Testament”. Tam, na Wschodzie, jest pełno wspaniałych talentów wśród młodzieży.

Chcę powiedzieć, że bardzo się cieszę z tych słów, które pan powiedział, ponieważ myślę, że my prawie mówimy Słowackim w bardzo trudnych momentach naszej historii. Wtedy zaczynamy mówić tym językiem i wtedy się rozumiemy. Kiedy przychodzi czas bardzo realny, czas budowania czegoś, to gdzieś to ucieka. Mówimy, że Słowacki został usunięty z programu szkół. To jest dramat, to jest straszne, co się stało. Ale nie chodzi tylko o to, że Słowacki został usunięty. W ogóle zostało usunięte wszystko to, co piękne, co budzi wrażliwość, co niesie tego wielkiego ducha. Jest to zabijane przez merkantylizm, przez konsumpcję. Pan pyta, dlaczego Słowackiego nie ma w telewizji. A gdzież jest miejsce? Jest tylko reklama, konsumpcja, drapieżne skakanie sobie do oczu, oblewanie się. Niejednokrotnie czuję się tym zażenowana. Boję się włączyć telewizor, bo nie wiem, co tam zobaczę. Drapieżność i agresja rosną w taki sposób, że to jest nie do wytrzymania.

Chciałabym jeszcze poruszyć kwestię następującą. Czy Słowacki jest nam potrzebny teraz? Myślę, że jest wyjątkowo potrzebny, bo skoro to jest czas takiej agresji, takiego niszczenia wszystkiego, co duchowe, co piękne, to właśnie on, który jest trochę nie z tego świata, bardzo jest potrzebny, żeby łatwiej było znosić to, co nas osacza, w czym żyjemy. Trzeba zrobić wszystko, żeby Słowacki wrócił przynajmniej do młodzieży, aby młodzież zechciała po niego sięgnąć, by go znała, bo to, że go odsunięto, jest okropne.

Powiem jeszcze tylko na temat zakończenia tamtego spotkania w Ratuszu. Otóż ja sama też dowiedziałam się pod koniec życia czegoś, co zrobiło na mnie wielkie wrażenie. Słowackiego łączyła wielka przyjaźń z Felińskim. Nie wiedziałam, że Słowacki umierał na jego rękach i że to znajomość z Felińskim zaważyła na tym, że Słowacki pogodził się z Bogiem i odszedł w pełnym pogodzeniu z nim. Prawdopodobnie ta sytuacja wpłynęła na to, iż Feliński zdecydował się zostać księdzem. Słowacki przekazał mu swoją wizję, bo był wizjonerem. Napisał wiersz o papieżu Polaku, a w nim zawarł przepowiednię: widzę gwiazdy nad twoją głową, a u twoich stóp klęczą tłumy. Ponieważ ta sesja kończyła się na tydzień przed wyniesieniem Felińskiego na ołtarze, te słowa były dla ludzi wzruszające. Podchodzili i pytali, gdzie można je znaleźć. Odesłałam ich do pamiętników Felińskiego, bo tam jest to zawarte. Bardzo się tym interesowałam, bo Feliński był w bardzo dalekiej mojej rodzinie.

Wracam jeszcze z uporem do młodzieży. Ugościliśmy tych, którzy przyjechali. Umieściliśmy w tanich hostelach w Warszawie, bo chcieliśmy, żeby ci młodzi ludzie zobaczyli Warszawę i spotkali się z młodzieżą ze szkół imienia Słowackiego, by złożyli kwiaty pod pomnikiem. To było bardzo ważne. Myślę, że to dobrze, iż to wszystko się dzieje, że są takie organizacje jak ta. Nie mamy wielkiej kasy, ale robi się wspaniałe rzeczy dla wielu młodych ludzi. Załatwiamy im studia, dzięki czemu mogą się tu kształcić. Część z nich wraca. Oni chcą wracać. Nie jest tak, że ci, którzy tu studiuja, robią wszystko, żeby zostać. Nie, oni tworzą zaczątki elit, jak to nazywam.

Ktoś tu poruszył problem Wilna. Tak, brakowało elit, więc trzeba pomóc tym młodym ludziom się kształcić, żeby mogli tworzyć w środowiskach polonijnych zaczątki elit, żeby nie liczył się tylko szary, dziki biznes. Ukraina jest bowiem straszna, na Ukrainie jest bardzo trudno. Widzą to ludzie, którzy społecznie tam działają, nawet w ramach przedstawicielstwa naszej fundacji. Nie ma porównania z Wilnem ani z żadnym innym krajem, dlatego że tam problemem nie jest już korupcja, tam po prostu funkcjonuje mafia, właściwie mafia wszystkim rządzi.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo. Ogromnie dziękuję, Pani Senator.

I jednocześnie proszę o przekazanie w naszym imieniu – i w moim osobiście – wyrazów uznania panu Józefowi Kaczmarkowi za to, co robi i zrobił, oraz obietnicy wsparcia w takim zakresie, w jakim będę mógł, jako przewodniczący, pomóc. Zapraszaliśmy go, nie ma.

Czy pan generał chce jeszcze coś powiedzieć w imieniu Fundacji Młodej Polonii?

(Członek Rady Fundacji Młodej Polonii Mieczysław Walentynowicz: Krótko, jeśli mogę.)

Bardzo proszę.

Członek Rady Fundacji Młodej Polonii Mieczysław Walentynowicz:

Przeglądając strony w Internecie, natrafiłem na informacje oraz pytania. Internauta zapytał, dlaczego, jeśli w mieście są dwie ulice, to ta, która jest dłuższa, jest ulicą Mickiewicza, a ta, która jest krótsza, jest ulicą Słowackiego, i dlaczego, jeśli w mieście są dwa pomniki, to pomnik Mickiewicza jest większy, a pomnik Słowackiego jest mniejszy. Padły tu pytania, dlaczego Słowackiego nie ma w telewizji, dlaczego nie ma go w szkole, czy nadal go nie lubimy itp.

Otóż uczestniczyłem w drugiej sesji w Wilnie i muszę powiedzieć, że duże wrażenie zrobiło na mnie to, że aula Uniwersytetu Pedagogicznego była pełna. Wszystkie wystąpienia prelegentów były wystąpieniami litewskimi: i rektora, i jednego dziekana, i drugiego dziekana, i dyrektora Muzeum Adama Mickiewicza. I bardzo ładnie mówili po polsku. Następnie prezentowany był program artystyczny Teatru Polskiego w Wilnie. Bardzo ładnie został pokazany spektakl poświęcony listom do matki. Zrobił duże wrażenie.

Uważam, że takie wyjazdy do Wilna, do Krzemieńca, do Kijowa są ważne. Był z nami profesor Rościsław Radyszewski, który jest kierownikiem Katedry Polonistyki

Instytutu Filologii Uniwersytetu Kijowskiego. Twierdził, że Słowacki ma też korzenie ukraińskie, z czym się zgadzamy, ale nie jest pisarzem ukraińskim. Stwierdził też, że takie konferencje powinny odbywać się również w Kijowie, na co zresztą państwo zwrócili uwagę. Identyfikuję się całkowicie z tym, co powiedziała pani senator.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję ogromnie, Panie Generale.

Czy ktoś jeszcze się zgłasza?

(*Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich w Polskiej Akademii Nauk Alina Kowalczykowa: Jeszcze ja.*)

Bardzo proszę, ale za chwilę, ponieważ pan jeszcze nie zabierał głosu, a chciałbym wszystkim gościom umożliwić wystąpienie.

Proszę uprzejmie i proszę o przedstawienie się.

**Adiunkt w Instytucie Badań Literackich w Polskiej Akademii Nauk
Marek Troszyński:**

Marek Troszyński, Instytut Badań Literackich.

Chciałbym krótko zabrać głos jako specjalistyczny użytkownik literatury, że tak brzydko się wyrażę. Mianowicie Słowacki, o którym dzisiaj mówimy, to jest pisarz, którego znamy z wydań sporządzonych przez naszych dziadków i pradziadków. Koncepcja ostatniego wydania powstała w roku 1949, sześćdziesiąt lat temu. Wydania te zostały przygotowane na podstawie pozytywistycznej teorii. Rękopisy sztucznie zostały poklasyfikowane, nadano tytuły rozmaitym utworom i to jest właściwie Słowacki, którego znamy. Oczywiście praktyka edytorska wymaga tego typu działań lub podobnych, jednakże dzisiaj są już inne możliwości prezentacji tej twórczości i wyjścia trochę poza ten banalny kanon kilku wierszy: „Balladyny”, „Kordiana”. Mianowicie to są teksty, które, uważam, znakomicie mogą funkcjonować przede wszystkim w przestrzeni elektronicznej, internetowej. Sądzę, że odpowiednio atrakcyjne przedstawienie ich, zastosowanie takiego narzędzia, może w znakomity sposób poszerzyć grono odbiorców, a także umożliwić bardziej specjalistyczne badania. To jest głos wybiegający nieco w przyszłość. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję panu bardzo.

Pan przedstawił nam niezwykle obiecującą perspektywę internetowego wydania i udostępnienia tego, o czym mówimy. Komisja Kultury i Środków Przekazu będzie, oczywiście, z panem w kontakcie. Wydaje mi się, że również wszyscy państwo powinniście skierować swoje działania w tym kierunku. Będziemy mieli, jak już wstępnie uzgodniliśmy, łączność.

Bardzo proszę, pani dyrektor Teatru Śląskiego w Katowicach.

(*Senator Krystyna Bochenek: Teatru imienia Stanisława Wyspiańskiego. Ponieważ jestem z Katowic, pozwoli pani dyrektor, że dodam, iż niedawno obchodzili państwo uroczyste jubileusz. Może poprosimy też kilka słów o tym, jak to przebiegało.*)

**Dyrektor Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach
Krystyna Szaraniec:**

Obchodziliśmy jubileusz nadania Teatrowi Śląskiemu imienia Stanisława Wyspiańskiego. Imię to nadano teatrowi w 1936 r., ale niezwykle okazały był nasz jubileusz stulecia teatru. Obchody trwały cały rok, co miesiąc miało miejsce ważne wydarzenie związane z Wyspiańskim. A Słowacki jest obecny w naszym teatrze w nieco innej formie. Mianowicie licea ogólnokształcące z województwa śląskiego noszące imię Słowackiego urządzają u nas w tym roku – ale nie tylko w tym roku, co roku – kawiarenkę literacką i spotkanie integracyjne. I my im w tym pomagamy.

Kawiarenka literacka, proszę państwa, to nie tylko deklamacje, to również śpiewanie utworów. To są kompozycje, które wykonuje i prezentuje młodzież z własnej inicjatywy, na takim poziomie, na jakim oni potrafią to robić, czasem w sposób niezwykle interesujący. Profesorem koordynującym jest Andrzej Król, znany szeroko. To jest człowiek, który aktywizuje wszystkich w naszym województwie na rzecz poznania Słowackiego, na rzecz szerokiej współpracy nie tylko z teatrami. Z naszym teatrem współpracuje on systematycznie i bardzo dobrze się komunikujemy. Mam wrażenie, że te nasze spotkania, kawiarenki literackie, które odbywają się raz w roku, czasem dwa razy w roku, właśnie z inicjatywy tego profesora, grupują wszystkie licea i młodzież, która uczy się w szkole, jak również młodzież, która już ukończyła licea i poszła na studia. Czasem są to pokolenia starsze, które wracają.

Nasz teatr prowadzi Studium Aktorskie przy Teatrze Śląskim. W ostatnim roku to studium przygotowało przedstawienie dyplomowe „Balladyny” Juliusza Słowackiego. Zagrali w nim aktorzy łącznie ze studentami. To była bardzo ciekawa prezentacja, odbyło się kilka przedstawień. Taki przebieg miały nasze działania, które miały pokazać i przypomnieć Juliusza Słowackiego.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa gości jeszcze się zgłasza?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pani profesor chciałaby zabrać głos, a później będę miał jeszcze informację.

Bardzo proszę, pani profesor Alina Kowalczykowa ma głos.

**Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich
w Polskiej Akademii Nauk
Alina Kowalczykowa:**

Tym razem chciałabym się wypowiedzieć z punktu widzenia profesora uniwersytetu, czyli człowieka obracającego się wśród nieco innych czytelników niż czytelnicy tego zupełnie najniższego, szkolnego poziomu. Mianowicie z mojego punktu widzenia przyszłość Słowackiego wygląda znakomicie. Nigdy dotąd nie było aż tylu prac doktorskich i habilitacyjnych jak teraz. Muszę powiedzieć, że mam już dość Słowackiego, bo właściwie Słowacki jest bez przerwy.

Na czym to polega, że jest tak różny odbiór i w Polsce, i na przykład wśród Polonii? Przede wszystkim na tym, że Polska jest już od dwudziestu lat niezawisła i nie

lękamy się, a także nie musimy walczyć o naszą niepodległość. Tam, na Ukrainie, a najbardziej na Białorusi – byłam parokrotnie w Grodnie z wykładami – jest zupełnie inna sytuacja. Oni cały czas myślą o walce o niepodległość, o ojczyźnie itd. Inaczej mówiąc, mają zupełnie inny stosunek do tradycji romantycznej niż my. Dla nich ta tradycja romantyczna walki o ojczyznę jest wciąż najważniejsza.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, ale u nas jest zupełnie inaczej, ponieważ u nas nikt już nie będzie wychowywał dziecka na zasadzie matki Polski, po to, żeby zabijało cara, aby szykowało się na Syberię, na męczeństwo i na to, żeby całe życie i całe swoje wykształcenie poświęcić myśli o koniecznej walce i śmierci za ojczyznę. Dlatego u nas jest teraz ten kryzys, z którego Mickiewicz wychodzi obecnie o wiele gorzej. Słowacki wychodzi znakomicie, bo poezja jest sprawą wyobraźni. Słowacki zawsze walczył o wyobraźnię. I stąd teraz jest odejście od symbolu matki Polki – wiersza tego nie znoszę jako matka – niemniej jednak jest ogromny rozkwit zainteresowania Słowackim, dramatem, ale przede wszystkim z punktu widzenia wyobraźni, nawet już mniej mistycznej, lecz w ogóle wyobraźni, która się wszędzie przejawia. To właśnie wyobraźnia tworzy i właśnie odkrycia wyobraźni poprzedzają odkrycia nauki. Teraz wiemy, że wyobraźnia nie tylko tworzy, bo-wiem cywilizacja nie dojdzie do tego, czego nie wyobrazimy sobie wyobraźnią.

Słowacki obecny jest nawet we współczesnym życiu politycznym. Polega to chyba właśnie na tym, że u niego jest tak szalenie wspaniałe połączenie wyobraźni i techniki. Słowacki cały czas zachwycał się parowcem, kotłem parowym, liczył, ile godzin jedzie się do Tours, ile to kosztuje. Jak zobaczył wodotryski w Wersalu, szalenie mu się spodobały, ale pierwszą myślą było to – wziął kartkę i liczył – ile kosztowało ich uruchomienie. Inaczej mówiąc, był pasjonatem cywilizacji technicznej. To jest dla nas bardzo ważne. Kiedy o tym mówię, to wszyscy po prostu słuchają Słowackiego. Słowackiego słucha się od strony wyobraźni. I to jest chyba to. Ja nawet nie żałuję, że go wyrzucili ze szkoły, bo tam cały czas przedstawiane były te wiersze, które Słowackiego upupiają – o Zośce itd.

(Głos z sali: To jest najpiękniejszy wiersz.)

Najpiękniejszy, ale nie dzisiaj, nie dla dzisiejszej młodzieży.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Może, są różne gusty. Jeżeli będziemy prezentowali poetę trochę już przestarzałego – choćby i strasznie pięknego – to on nie wygra. Jeżeli to jest ten cudowny poeta, o którym teraz chcą pisać i bez przerwy piszą – bez przerwy przychodzą do mnie z tym Słowackim – to jest on taki w odczuciu młodzieży trochę już dojrzałej. Ale młodzież dojrzewa i to teraz dociera niżej.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Pani Profesor, wreszcie nabrało to charakteru nie tylko spotkania historyczno-rocznicowego, ale i żywego sporu o wkład Słowackiego. Bardzo mi na tym zależało i cieszę się z tego. Dziękuję pani za to, bo obecność Juliusza Słowackiego w polskim życiu publicznym ma dwojaki charakter: synchroniczny, obejmujący jego czasy, i diachroniczny, obejmujący okres od tamtych czasów do naszych czasów i dzisiejszy.

Niedługo będziemy kończyć, ale myślę, że powinniśmy zrobić konferencję lub posiedzenie, na których byłaby zademonstrowana ta wielopostaciowość przekazu – nie tylko poetyckiego.

**Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich
w Polskiej Akademii Nauk
Alina Kowalczykowa:**

Przepraszam bardzo, ale to zależy od tego, jak się to przedstawia na konferencjach. Tekst Słowackiego może służyć manipulacjom politycznym. Mogą wychodzić cudowne rzeczy.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

A ja marzę, Pani Marszałek, żeby na konferencji, na tym spotkaniu, na którym zostaną wygłoszone referaty, były przedstawione tylko trzy portrety obrazujące życie i wpływ Słowackiego na nasze aktualne zdarzenia. Pierwszy to portret świętego już Felińskiego, o którym bardzo mało wiemy. Drugi portret to portret Józefa Piłsudskiego, który cynicznie traktował partie i partyjniactwo, jak również instrumentalnie traktował demokrację, jednak nosił w sercu właśnie symbol matki Polki, który teraz jest poddawany pewnej krytyce albo weryfikacji w sferze naszego życia intelektualnego i emocjonalnego, ale który napędzał Józefa Piłsudskiego jako idea nadwartościowa Polski. Resztę traktował jako historyczną instrumentację kierunków i działań politycznych. I w związku z tym lekcewał demokrację, bo tylko chciał się nią posługiwać. Takie jest moje przekonanie. Trzeci portret wiąże się z prorocstwem. To jest portret Jana Pawła II, papieża słowiańskiego, odpowiadający temu, co wyprorokował Słowacki.

Wydaje mi się, że jeżeli przedstawimy i umieścimy te trzy portrety przy wejściu do Senatu, to będzie to pewien skrót dla młodzieży, która tutaj przychodzi, żeby mogła się zastanowić, dlaczego obecność Słowackiego jest dokumentowana przez te trzy postacie. To jest na przyszłość, tylko takie zasygnalizowanie zagadnienia obecności Słowackiego i różnych aspektów, bo istnieje również aspekt romantyczny, który wiąże się nie tylko z poematem „Król-Duch”, ale również ze wszystkim tym, co miało napędzać dzieje w rozumieniu Słowackiego. A propos, wystawiane jest bardzo kontrowersyjne przedstawienie „Króla-Ducha w Łodzi. Polecam państwu. Bardzo kontrowersyjne, może obrazoburcze, ale pokazujące też dezynwolturę dzisiejszych reżyserów wykorzystujących do teatru profesjonalnego twórczość Słowackiego oraz dowolność teatru studenckiego, bardzo często z pominięciem profesjonalizacji aktorstwa i spektaklu.

Chciałbym jeszcze państwa poinformować, że przygotowując się do tego spotkania, nie mogłem nie odezwać się do dwóch postaci. Po pierwsze, do Rymkiewicza w związku z jego książką „Juliusz Słowacki pyta o godzinę”, która ukazała się dosyć dawno i warto byłoby ją wznowić. To jest świetna książka, która pokazuje Słowackiego nieomal jako preGombrowicza tamtych czasów, jego nurt krytyczny wobec romantyzmu, książka bardzo ciekawa do wyprowadzenia wniosków. Po drugie, do Ernesta Brylla, który między innymi w ramach Fundacji Młodej Polonii prowadził szereg zajęć i który ma też szczególny stosunek do Gombrowicza, zwłaszcza w obrębie tego, co powiedział tutaj kolega, który, troszkę zdenerwowany tym, co się dzieje, wyszedł, pan Aleksander Nawrocki, który zaliczył, jak państwo słyszeliście, Słowackiego do poetów ukraińskich. To jest tak samo jak Litwini zaliczają Mickiewicza do poetów litewskich.

Proszę państwa, dzisiaj budujemy na kulturze paneuropeizm w dobrym znaczeniu tego słowa, nie pozbywając się niczego, co polskie. Wydaje mi się, że to jest następna szansa, o której rozmawiałem z Ernestem Bryllem. Teraz czeka on na bardzo poważną operację, więc nie mógł tu przybyć. Też zaprosiłbym go, znamy się dobrze. Wydaje mi się, że on zwrócił uwagę na dzisiejsze relacje między tymi krajami, które kiedyś były polskimi kresami, a nami. To jest łączność paneuropejska przez kulturę. Jeżeli dzisiaj w Paryżu mówią o Chopinie jako o kompozytorze europejskim, to nie ujmują jemu polskości, dlatego że polskość to paneuropejskość. Bardzo chciałbym, żeby i w tym aspekcie rozpatrywać twórczość Juliusza Słowackiego, podobnie jak postrzegamy Leonardo da Vinci, który był pasjonatem cywilizacji technicznej i umiał posługiwać się tym, co jest dzisiaj ideałem. Myślę o posługiwaniu się pieniądzem i wszystkimi środkami, które jednocześnie tworzą człowieka maszynę w pozytywnym sensie technicznym, humanizując tę maszynę funkcjonowania w dzisiejszym świecie. To jest tylko głos na koniec, z wywoławczymi akcentami. Chciałbym bardzo, Pani Marszałek, żebyśmy nie zakończyli tym jednym posiedzeniem tego, co łączy się z przesłaniem Juliusza Słowackiego w zakresie tego hasła, że z dawnych czasów zaczyna być głęboko w nas obecny.

(Dyrektor Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie Krzysztof Orzechowski: Właśnie.)

Senator Krystyna Bochenek:

Widzę, że jeszcze pan dyrektor chciałby zabrać głos. To za moment, jeśli można, bo chciałabym do tego nawiązać.

(Dyrektor Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie Krzysztof Orzechowski: Nie, chciałem tylko przekazać prośbę do państwa.)

Tak? Słucham, proszę bardzo.

Dyrektor Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie Krzysztof Orzechowski:

Mam prośbę. To już padało oczywiście, ale nie zapomnijmy o tym pod koniec roku. Zróbcie państwo, zainicjujcie coś takiego, co pozwoli nam nie tylko podsumować, ale także wyciągnąć jakieś wnioski, na które teraz było może za mało czasu. Wnioski dotyczące edukacji, szkół są bardzo istotne, bo nie zgadzam się z panią profesorem, że to dobrze, iż usunięto Słowackiego ze szkół. Nie, to źle. Trzeba go po prostu inaczej uczyć i trzeba wprowadzić inne kanony, ale usunięcie ze szkół jest fatalne.

Tak, on się cieszy w tej chwili fantastycznym, coraz większym, powodzeniem, dlatego że znacznie bardziej niż Mickiewicz oddaje duszę człowieka ponowoczesnego. I to jest największa nasza szansa dojścia do własnej tożsamości, przez niemożność, przez borykanie się z realnością. Wszystkie hasła postmodernistyczne, ponowoczesne tutaj się skupiają. Wtedy, kiedy my w teatrze staraliśmy się go tak pokazywać – było to w takim duchu, bo przecież nie mówiliśmy o tym naukowo, ale w takim duchu – on był fantastycznie przyjmowany przez młodych ludzi, ponieważ to jest coś takiego, co jak gdyby wisi w powietrzu. To jest jednak kwestia szkoły, kwestia tego, jak go uczyć i jak edukować. Dlatego bardzo proszę – nie dlatego, żebym się wpraszał – bardzo proszę, nie zapominajcie.

Senator Krystyna Bochenek:

Bardzo dziękuję za tę wypowiedź. Byłam na pierwszej części tego spotkania, potem miałam gości i musiałam państwa opuścić, ale wydaje mi się, że mamy najzwyczajniej troszkę za mało czasu. Nie tylko dzisiaj, ale także mamy już mało czasu do końca tego roku, który jest Rokiem Juliusza Słowackiego, i dlatego troszeczkę boję się podejmować takie zobowiązania, a pan przewodniczący bardzo chce zaplanować jeszcze w tym roku jakieś zdarzenie. Musimy zdać sobie sprawę, że za moment jest pierwszy dzień kolejnego miesiąca, a zaraz potem są święta. Zastanawiam się jednak nad połączeniem wody z ogniem, żeby i wilk był syty, i owca była cała, czyli nad tym, czy nie byłaby możliwa taka sytuacja, aby na przykład to zorganizować w państwa teatrze, bo państwo bardzo żywo włączyli się w te obchody.

Chciałabym podkreślić to, co znalazło się w pana piśmie, które był pan łaskaw skierować, mianowicie że Słowacki, dumny z własnej wielokulturowości prawosławnej, katolickiej, ormiańskiej, powinien być na nowo odkryty jako ten, który wyprzedził ideę wielokulturowej jedności Europy. Jako patriota, poeta nie zapomniał nigdy, że artysta nie jest własnością jednego narodu, a jego powołaniem jest mówienie o sprawach najistotniejszych w wymiarze ludzkim. Czy to nie powinno być przesłaniem do zorganizowania tego spotkania?

My nie robimy teraz sesji wyjazdowych, nie prowadzimy posiedzeń komisji poza gmachem parlamentu, niemniej jednak można byłoby przygotować nie tyle posiedzenie komisji, ile spotkanie, wyjazd studyjny. Czy państwo, jako teatr imienia Słowackiego, nie pokusiliby się o zorganizowanie takiego spotkania i zaproszenie młodych ludzi z liceów Słowackiego, z klas humanistycznych? Ale nie tylko liceów z Polski, o czym powiedziała tutaj pani dyrektor. Nie chodzi o to, żeby to był dzień wolny od nauki, bo wiadomo, że to zupełnie mija się z celem. Rzeczywiście tematy, które zostały tutaj poruszone, które państwo wyartykułowali na końcu tego spotkania, wydają się bardzo istotne. Chodzi o to, żeby ożywić tę postać, by spojrzeć na Słowackiego z innego punktu widzenia. Może dałoby się to zrobić właśnie u państwa? Wtedy my odwiedzilibyśmy państwa w gronie tych senatorów, którzy byliby zainteresowani, i tam wzięlibyśmy udział w krótkiej dyskusji, a potem państwo zaproponowałiby, być może, jakiś spektakl.

(Głos z sali: Ale to po tym roku.)

Może jako podsumowanie roku. Sytuacja jest podobna jak u nas. Zakończenie takiego roku nie musi się odbywać 31 grudnia. Wówczas byłaby pewna perspektywa na początek roku. Proponowałabym, żeby państwo byli uprzejmi to przemyśleć.

(Dyrektor Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie Krzysztof Orzechowski: Dobrze.)

Myślę, że szkoły zgodziłyby się na to, żeby to był zjazd uczniów szkół imienia Słowackiego, uwzględniając spotkania minione. Co pan o tym sądzi, Panie Przewodniczący?

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Pani Marszałek, każda propozycja i każda aktywność w tym zakresie są mile widziane. Ja deklaruję ze swojej strony, jako przewodniczący Komisji Kultury i Środków Przekazu, współdziałanie, zwłaszcza z panem Makowskim, dyrektorem Biblioteki

Narodowej, czy z Fundacją Młodej Polonii i z każdym z podmiotów, który do mnie się zwróci w zakresie jego aktywności.

Senator Krystyna Bochenek:

To był mocny akcent na koniec. Byłoby to w jakiejś mierze z naszym udziałem, ale byłby to wyjazd studyjny, bo nie możemy planować wyjazdowych posiedzeń komisji. Kiedyś była taka możliwość, ale w tej chwili przyjęliśmy sposób obradowania komisji na miejscu. My włączylibyśmy się do tego i poruszylibyśmy kilka tematów. Nie tyle, żeby zanudzić młodzież, bo efekt byłby odwrotny, mamy tego świadomość. Ewentualnie potem odbyłaby się artystyczna prezentacja.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Bardzo proszę, Pani Profesor.

(Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich w Polskiej Akademii Nauk Alina Kowalczykowa: Chodzi o to, żeby to się nie skończyło jednym spotkaniem.)

Proszę jeszcze raz, aby to było do protokołu. Przepraszam bardzo, dbam o protokół.

Mówi pani profesor Alina Kowalczykowa.

**Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich
w Polskiej Akademii Nauk
Alina Kowalczykowa:**

Tak, naturalnie, rozumiem, przepraszam.

Chodzi mi o to, że jeżeli to będzie jednorazowy wyjazd studyjny, to po prostu może to przeminąć. Może jeszcze w tym roku udałoby się zorganizować w Warszawie – ze względu na to, że teraz wyraźnie sprecyzowane zostały tematy – kilkugodzinną konferencję, powiedzmy, na pół dnia, na której można by spróbować w jakiś sposób zaplanować te tematy. Chodzi o to, aby to nie przebiegało w taki sposób, że każdy mówi, o czym chce, ale żeby z góry było wiadomo, jakiego Słowackiego zaprezentować.

(Głos z sali: Cztery tematy.)

Tak, cztery tematy. Można byłoby pokazać – tak jak pan powiedział i jak ja mówię – Słowackiego wyobraźni i Słowackiego manipulowanego obecnie. Ja przedstawiłabym coś z teatru, żeby w jakiś sposób to zaprezentować. My wszyscy ciągle mówimy o dramacie, ale chodzi też o to, aby pokazać Słowackiego z punktu widzenia przyszłości – Słowackiego paneuropejskiego. O tym dużo mówiliśmy z okazji roku Słowackiego przed dziesięć laty: i o Słowackim współczesnym, i o Słowackim europejskim. Jest nawet na ten temat materiał, który można przejrzeć i od nowa ująć to jako całość. Wtedy można byłoby wydać cztery referaty w bardzo szybkim tempie, bo nie chodzi o jakieś luksusowe wydanie, ale o to, aby przekazać je do szkół. Moim zdaniem, my niczego nie zrobimy, jeżeli nie pokażemy nauczycielom, jak można to prezentować.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Wiem, że nauczyciele nauczyli się tego dawnego Słowackiego i nie zmieniają tego nagle. Jeżeli damy im materiały, to oni chętnie to zmieniają, bo marzą o zmianie, tyle że sami nie dają rady. A więc chodzi o to, żeby coś takiego bardzo szybko wydać. Dziękuję.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Dziękuję.

Pani Profesor, jako przewodniczący Komisji Kultury i Środków Przekazu jestem za tym, żeby przygotować te referaty. Jest jednak problem natury organizacyjnej. Pani marszałek sygnalizuje, że chodzi o plan pracy Senatu. W związku z tym możemy znaleźć inny podmiot, który to zrobi: albo teatr imienia Słowackiego, albo Galerię Porczyńskich, ale z tym wiąże się oczywiście koszty. Tutaj my to bierzemy na siebie. W Bibliotece Narodowej albo w Muzeum Niepodległości też jest sala, tyle że oni również mają ustalony, bardzo ścisły, harmonogram do końca roku. Ja mogę zaplanować we własnym zakresie seminaryjne posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu i państwa na nie zaprosić – a pani marszałek nie będzie musiała angażować całego Senatu – na którym zostaną przedstawione cztery referaty. Już nie będziemy się dzielić wszystkim, co funkcjonuje w tej chwili w orbicie tego, co poruszyliśmy, ale będzie to seminaryjne spotkanie w celu przedstawienia czterech referatów. To jest program minimum. Czy pani profesor zgadza się?

**Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich
w Polskiej Akademii Nauk
Alina Kowalczykova:**

Tak, ale jeżeli tego nie opublikujemy w jakiegokolwiek formie, to po prostu to przepadnie.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Są pewne możliwości.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przygotowujemy publikacje, choć co prawda publikujemy konferencje. Teraz jest przygotowywana publikacja z okazji dziewięćdziesięciolecia odzyskania niepodległości, bardzo ważna publikacja, ciekawa. A w tym wypadku...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Trzeba to ustalić z panem dyrektorem. Jeżeli państwo zrzekniecie się swoich praw autorskich, to biblioteka zamieści to w Internecie, prawda, Panie Dyrektorze?

**Dyrektor Biblioteki Narodowej
Tomasz Makowski:**

Jak najbardziej, jesteśmy otwarci.

Przewodniczący Piotr Andrzejewski:

Jestem gotów to udrożnić.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Zobaczmy. Pozostawiam to do rozmów ze mną, dobrze?

(Emerytowany Pracownik Instytutu Badań Literackich w Polskiej Akademii Nauk Alina Kowalczykowa: Dobrze, tak jest.)

Proszę państwa, ogromnie dziękuję. Dziękuję za cierpliwość. Cieszę się, że nasze spotkanie zgromadziło tu państwa i że mogli państwo wysłuchać tego, co dzieje się dzisiaj w orbicie obecności Juliusza Słowackiego w naszej aktywności, w aktywności Polski i podmiotów, które są zobowiązane do tego, żeby kulturę polską w takim zakresie punktowym nie tylko przedstawiać – chodzi o teatr – nie tylko prezentować, ale jednocześnie ją ożywiać dla naszej teraźniejszości. To jest chyba ważne i dla przyszłości. Bardzo państwu dziękuję. Myślę, że jeżeli uzgodnimy to, o czym mówi pani profesor, to zaprosimy państwa przynajmniej na posiedzenie seminaryjne, które byłoby przygotowane wspólnie z panem dyrektorem Makowskim. Postaramy się to publikować w Internecie, na warunkach, które uzgodnimy. My mamy możliwość publikacji tylko na użytek wewnętrzny, zgodnie z przepisami prawa autorskiego i ograniczonym zakresem możliwości.

(Rozmowy na sali)

(Głos z sali: Dziękuję bardzo.)

Do zobaczenia. Dziękuję.

Zgodnie ze wszystkimi prawnymi, kagańcowymi niejako, warunkami, w których możemy działać, możemy to opublikować na swój użytek, w liczbie do stu egzemplarzy, jako dokumentację pracy Senatu. To jest wszystko, co możemy zrobić w Senacie, nie pozostawiając co do tego żadnych innych złudzeń. Jeżeli jednak państwo się zgodzicie opublikować to w celach edukacyjnych w Internecie, to jest to do uzgodnienia, jak również to, w jakim zakresie to uczynimy.

Proszę państwa, dziękuję ogromnie. Dziękuję przede wszystkim pani marszałek za zainicjowanie naszego posiedzenia, a ponadto za państwa obecność i wkład w to posiedzenie, za to wszystko, co państwo zrobiliście nie tylko dla upamiętnienia, ale również i dla uaktywnienia postaci i dorobku Juliusza Słowackiego oraz jego zasług dla dzisiejszej kultury Polski i dla dzisiejszej kultury światowej, bo tak muszę bez ogródek powiedzieć, a zwłaszcza wkładu Polski w tę kulturę. Wobec tego dziękuję i do następnego spotkania.

Zamykam posiedzenie komisji.

(Koniec posiedzenia o godzinie 16 minut 09)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851